

Sztandar Ludu

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie

ROK IX, Nr 128 (2271).

LUBLIN, 30, 31 MAJA 1953 R.

A

Cena 20 gr

Przyrzekamy rozwijać kulturę wsi polskiej List przodujących pracowników świetlic do Prezesa Rady Ministrów, Bolesława Bieruta

WARSZAWA (PAP). — Uczestnicy obradującej w Warszawie w dniu 28 maja br. Pierwszej Krajowej Narady Kierowników Przdających Świetlic Wiejskich i Powiatowych Domów Kultury jednomyślnie uchwalili wysłać do Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta listu następującej treści:

Uczestnicy Pierwszej Krajowej Narady Kierowników Przdających Świetlic Wiejskich i Powiatowych Domów Kultury przesyłają Tobie, ukochany nasz Nauczycielu, wyrazy głębokiego szacunku i miłości. Zjechałszy się z całego kraju, żeby w oparciu o Twoje rady i wskazania jeszcze lepiej organizować w zespołach oświatowych i artystycznych młodzież, kobiety i pracujących chłopów, usuwając w codziennej pracy wieloletnie zacofanie, likwidując przegady i ciemnotę. Zdajemy sobie jasno sprawę z tego, że to dzięki partii, rządowi ludowemu i Twojej osobistej pracy dobra kulturalne szeroko docierają na wieś i coraz skuteczniej pomagają wsi w przebudowie społecznej. I dlatego zapewniamy Cię, kochany nasz Nauczycielu, że coraz peł-

niej będziemy wykorzystywać możliwości, jakie daje nam władza ludowa, pomagając w ten sposób wsi polskiej włączyć się w wielki proces budownictwa socjalistycznego, w realizację Planu Sześcioletniego i w walkę o pokój. Twoje wskazania na I Krajowym Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej są dla nas wytycznymi w codziennej pracy nad umacnianiem i rozwojem spółdzielni produkcyjnych oraz podnoszeniem poziomu kultury na wsi. Realizując wskazania VIII Plenum

pogłębiać będziemy znajomość życia i dzieł Wielkiego Stalina by jego nieśmiertelne nauki wcielać w życie, rozwijając miłość i braterski sojusz z narodami Związku Radzieckiego.

Przyrzekamy Ci umacniać i rozszerzać Front Narodowy, obejmujący wszystkich Polaków - patriotów, którzy pracują nad pomnożeniem potęgi naszej ojczyzny.

Organizować będziemy tysiące nowych zespołów oświatowych i artystycznych, skupimy wokół świetlic twórców ludowych oraz inteligencję wiejską, aby rozwijać i pomnażać kulturę wsi polskiej.

Przyrzekamy Ci, że uczynimy świetlice wiejskie i powiatowe domy kultury przodującymi ośrodkami pracy kulturalno-oświatowej.

Wojewódzkie sesje budżetowe wytyczają plany gospodarcze na rok bieżący

WARSZAWA (PAP). — W kraju rozpoczęły się pierwsze w tym roku sesje budżetowe wojewódzkich rad narodowych. Poświęcone one są dokonaniu oceny realizacji planów gospodarczych i terenowych budżetów w roku ubiegłym oraz jednemu z najważniejszych zadań rad — uchwaleniu budżetów i zatwierdzeniu terenowych planów gospodarczych na rok bieżący.

Uchwalone przez rady narodowe budżety wytyczają kierunek pracy rad w ich gospodarce, w dziedzinie inwestycji terenowych, działalności i rozwoju urządzeń socjalno-kulturalnych, przedsiębiorstw komunalnych, w rozwoju oświaty, wychowania, zdrowia i kultury fizycznej. Zatwierdzone na sesjach plany gospo-

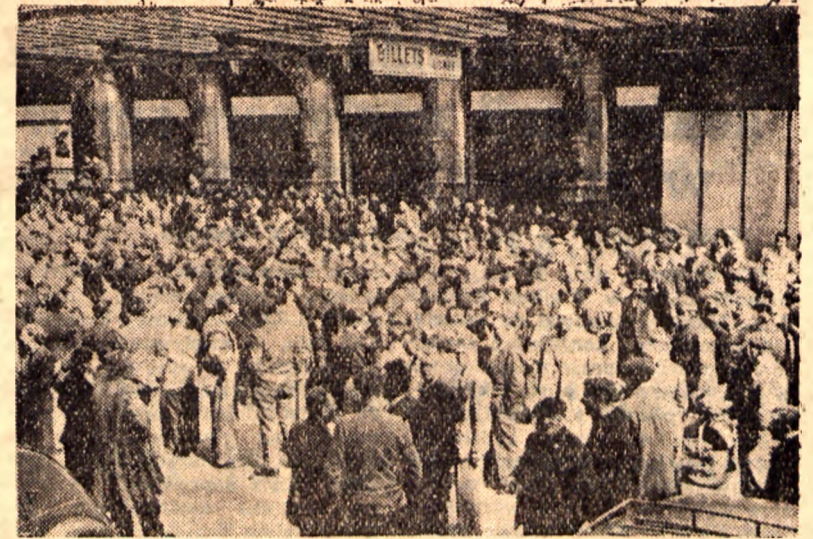
darcze — to przyjęcie przez rady narodowe poważnych zadań w szerokim zakresie zagadnień gospodarki w terenie — w dziedzinie handlu, usług, drobnej wytwórczości, przemysłu terenowego.

Sesje budżetowe odbyły już Rada Narodowa m. st. Warszawy, Warszawska Wojewódzka Rada Narodowa i Szczecińska Wojewódzka Rada Narodowa.

Na sesji budżetowej Stołecznej Rady Narodowej wiceprezes Rady Ministrów Stefan Jędrzychowski omówił nakłady budżetu centralnego przeznaczone dla Warszawy.

Wydatki Budżetu Terenowego woj. warszawskiego na rok bieżący wyrażają się sumą 838,9 miliona złotych. Więcej niż połowę, bo ponad 50 proc. wydatków, przeznaczono na urządzenia i usługi socjalno-kulturalne. 136,9 miliona zł przeznaczono na inwestycje. Z sumy tej budowanych będzie w roku bież. 17 szkół podstawowych, przedszkoli i domów kultury. W zakresie gospodarki komunalnej i mieszkaniowej przewidziana jest m. in. budowa centralnej oczyszczalni ścieków w Żyrardowie, skanalizowanie osiedli mieszkaniowych w Ursusie, Otwocku i Płocku itp.

Uchwalony na sesji Szczecińskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej budżet województwa zamyka się po stronie wydatków sumą 433.580 tys. zł. Przewidziane w nim wydatki na



Ruch strajkowy we Francji przybiera na sile. Masy pracujące domagają się podwyżki płac, poszanowania praw zagwarantowanych przez konstytucję i polityki pokojowego budownictwa. Na zdjęciu: widok Dworca Północnego w Paryżu podczas strajku kolejarzy. (Fot. — CAF)

Ponad 300 tys. wyborców przeciw reakcyjnej konstytucji w Danii

KOPENHAGA (PAP). W czwartek 28 bm. odbyło się w Danii referendum ludowe w sprawie projektu nowej konstytucji opracowanego w marcu br. przez poprzedni parlament.

Jak wiadomo, artykuł 20 nowej konstytucji przewiduje, iż parlament i rząd mogą zrzec się uprawnień ustawodawczych i wykonawczych na rzecz „międzynarodowych organizacji ponadpaństwowych” w

też liczbie organów bloku atlantyckiego. Nowy projekt konstytucji przewiduje również, że Grenlandia uznana zostaje za integralną część Danii.

Koła rządzące w Danii, zdając sobie sprawę z niechęci ludności do nowego projektu konstytucji, a zwłaszcza do artykułu 20, rozwinęły w okresie poprzedzającym referendum ogromną propagandę. Partie reakcyjne odrzuciły wniosek komunistycznej frakcji parlamentarnej, aby artykuł 20 nowej konstytucji stał się przedmiotem oddzielnego referendum. Jednakże mimo wysiłków władz duńskich udział ludności w referendum był bardzo mały. Warunkiem przyjęcia projektu nowej konstytucji było głosowanie za projektem co najmniej 45 proc. wszystkich uprawnionych do głosowania, a więc minimum 1.183.700 osób. W głosowaniu wzięło udział zaledwie 58% uprawnionych do głosowania. Za przyjęciem nowej konstytucji głosowało 1.181.173 wyborców, czyli zaledwie o 17.473 więcej osób niż wymagane minimum. Przeciwno konstytucji oddano 318.075 głosów. Dziennik „Berlingske Tidende” pisze, że tak małą frekwencję wyborów tłumaczyć należy faktem, iż wielu zwolenników partii socjaldemokratycznej i konserwatywnej nie podziela poglądu przywódców tych partii, którzy zwywali do głosowania za projektem nowej konstytucji.

Przed Międzynarodowym Dniem Dziecka

WARSZAWA (PAP). W całej Polsce czynione są przygotowania do Międzynarodowego Dnia Dziecka, który obchodzony będzie w dniu 1 czerwca. Już w dniu 31 maja oraz 1 czerwca odbędą się w całym kraju tysiące zabaw i festynów dziecięcych. Przewidziane są liczne popularne odczyty i pogadanki dla dzieci, spotkania z przodownikami pracy i z autorami książek dla dzieci oraz specjalne wystawy, które zobrazują wszechstronną opiekę i troskę państwa ludowego o najmłodsze pokolenie.

W kinach, w dniach od 31 maja do 14 czerwca, wyświetlane będą dla dzieci specjalne filmy produkcyjne polskiej, radzieckiej i czeskiej.

W Lublinie w dniu święta zostanie dla dzieci w wieku od 3 do 10 lat zorganizowany wyścig kolarski, a w godzinach popołudniowych m. in. kiermasze książkowe połączone z konkursami dobrego czytania.

Prasa szwedzka o polityce bloku atlantyckiego

SZTOKHOLM (PAP). — Burżuazyjny dziennik szwedzki „Stockholms Tidningen” zamieścił w ostatnich dniach szereg artykułów krytykujących politykę bloku atlantyckiego. W artykule pt. „Psychoza powojenna” dziennik stwierdza:

„Gdyby np. Norwegia i Dania lub inne małe kraje nie uczestniczyły w pakcie nie miałyby to znaczenia dla rzeczywistej równowagi sił. Przeciw

nie, istnieje obawa, że rozszerzenie paktu atlantyckiego na kraje Europy północnej skomplikuje problem dotyczący baz i zastrzy jedynie sytuację...”

Dziennik przyznaje dalej, że udział w pakcie atlantyckim oznacza rezygnację z suwerenności narodowej i podporządkowanie polityce USA.

W innym artykule „Stockholms Tidningen” nawiązuje do niedawnych wystąpień przedstawicieli dowództwa sił zbrojnych bloku atlantyckiego w północnej strefie Europy o konieczności rozlokowania obcych wojsk na terytorium Norwegii. „Oświadczają te — pisze „Stockholms Tidningen” — są jaskrawym dowodem nieustannego nacisku wywieranego za kulisami na sąsiadujące ze Szwecją kraje skandynawskie, w celu zmuszenia ich do wyrażenia zgody na budowanie obcych baz wojskowych i rozlokowanie obcych sił zbrojnych na ich terytorium”.

Dziennik wyraża niezadowolony z powodu tego, że „przedstawiciele wojskowi w ogóle nie liczą się ani z sytuacją, ani z dążeniami małych narodów...”

W telegraficznym skrócie

* Ludność miasta Alatri we Włoszech nie mogła wystąpić przedwyborczą zbrodniarza wojennego Graziani'ego. Graziani przybył do Alatri w towarzystwie innych faszystów. Przybył oni na 18 samochodach ciężarowych. Mieszkańcy Alatri powitali Graziani'ego i jego kolegów gwizdami i okrzykami „zdrajca, podlec”. Policja pragnąc ustrzec Graziani'emu wygłoszenia przemówienia, napadła na uczestników demonstracji antyfaszystowskiej, w której wzięło również udział wielu szeregowych członków Partii Chłopsko-Demokratycznej. Jednakże okrzyki polne znowu pod adresem Graziani'ego i innych faszystów zamilkły dopiero wtedy, gdy opuścili oni miasto.

* Centralna Agencja Telegraficzna Korei (CATK) podała wiadomość, że urzędniczy aparat Li Syn Mana dosłownie rozkrada skarby Korei południowej. Agencja cytując komunikat południowo-koreańskiej agencji informacyjnej Tehan Thensin o wypowiedzi prezesa tw. „Język kontrolni” Korei południowej Lu Czin Sera, który oświadczył, że w 1952 r. urzędnicy lisymanowscy rozkradli ogólnie 252 500 520 tysięcy wonów, a prócz tego obrabymie ilości rzyżu, soli, obuwia i innych towarów.

* Agencja ADN donosi, że w Kassel odbyła się potężna demonstracja protestacyjna ludności przeciwko zwolnieniu do Kassel ogólnokrajowego zjazdu h. spadzionych hitlerowskiego Wehrmachtu. Wobec zdecydowanej postawy manifestantów, oddziały policji nie ośmieliły się ich zaatakować. Silny ruch protestacyjny ludności Kassel zmusił kierownika two związków zawodowych Hejla do wystąpienia wobec rządu krajowego o zakaz odbycia faszystowskiego zjazdu.

* Jak wynika z doniesień prasy amerykańskiej, pogłoski o możliwości zawarcia rozejmu w Korei wywołały spadek kursów akcji na giełdzie: spadek wahał się w granicach 1-3 dolarów na jedną akcję. Wśród monopolistów, których kursy akcji spadły znalazła się: „Bethlehem Steel Corporation”, „Chrysler”, „Donela Aircraft Company” i inne monopolne, ciągnące obryzanie zyski z wysiłgu zbrojeń.

* Korespondent dziennika „Berlingske Tidende” donosi z Bern, że na liście stracił rachodni-niemieckiej, która ma być włączona do tzw. „armii europejskiej”, wpisano 102 nazwiska przeszło 70 tys. „ochotników”. Korespondent zaznacza, że 50 proc. osób zgłaszających się do armii stanowią b. wojskowi z armii hitlerowskiej.

Wykonuj swój plan
CO DZIEŃ
GO GODZINIE

W LZPT wciąż »obiektywne trudności«

Z początkiem maja sygnały nadchodzące z LZPT były pozytywne: „Teraz robota pójdzie jak należy. Materiał jest. Pudełka do pasty także mamy. Załoga zmobilizowana, organizacja partyjna tyle sprawą produkcji, rytmiczność produkcji oprze się więc w maju na mocnych podstawach, itd.”

Można było przypuszczać, że potwierdzeniem tych sygnałów będą cyfry wykonania planu produkcyjnego. One jednak mówiły co innego.

Ogółem w I dekadzie maja zakład wykonał aż... 19,5% planu miesięcznego, a w ciągu 2 dekad 49%. W rozbielu na poszczególne zakłady przedstawia się to tak:

	I dekada	w ciągu 2 dekad
Zakład Nr 1 produkcja pasty, świece i mucholapek	16%	36%
„ Nr 2 trykotaże	23%	70%
„ Nr 3 „Karbaeld“	28%	70%
„ Nr 4 produkcja mydła	25%	50%
„ Nr 5 produkcja wód gazowych	62%	154%

Zestawienie wyraźnie wskazuje, że „Jedynka” ciągnie przedsiębiorstwo w dół. Spróbujmy więc „przeświecić” ten zakład. Podstawowym asortymentem obejmującym prawie 1/3 całej produkcji były w planach na maj mucholapki. Inne asortymenty, to pasta do obuwia, pasta podłogowa i świece. W ciągu dwóch dekad maja wykonano: świece w 70%, mucholapki w 40%, pastę do podłogi w 120% i pastę do obuwia w 20%.

ZŁA RECEPTURA, ZŁE OPAKOWANIE, AWARIE...

Mimo, że „Bengal” przez wiele lat produkował już mucholapki, na które złało się miliony much, w roku bieżącym znów powstała kwestia receptury lepu.

Przyjechał nawet delegat Ministerstwa „ustawić” produkcję. Jednakże nowy lep okazał się fraszką dla much, skutkiem czego powstały liczne reklamacje, produkcja została przerwana i w rezultacie plan załamał się.

Z pastą do obuwia wynikała znów Inna sprawa. Mianowicie okazało się, że tekturowe pudełka nie są dostatecznie dobrym opakowaniem. — „Braków nie możemy robić, orzekło kierownictwo i założyło ręce w oczekiwaniu na szklane pudełka. Tymczasem czas uciekał, a produkcja została zahamowana.

Zły to objaw, że zakład dał się opanować trudnościom, z których żadna nie może być podlegnięta pod miano „obiektywnych”.

LZPT nie powinny zapominać, że plan jest prawem, którego nie wolno łamać, że na produkcję mucholapek, pasty i mydła czekają odbiorcy — ludzie pracy.

Pismo J. Malika do sekretarza generalnego konferencji ministrów spraw zagranicznych w sprawie traktatu austriackiego

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi z Londynu:

Jak wiadomo, dnia 25 maja ambasador ZSRR w Wielkiej Brytanii J. A. Malik wystosował do sekretarza generalnego konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych w sprawie traktatu austriackiego — Passanta pismo, stwierdzające, że mimo wysiłków strony radzieckiej narady zastępców w sprawie traktatu austriackiego nie dały należytych wyników i że w warunkach, jakie się wytworzyły celowe byłoby omówienie zagadnienia traktatu austriackiego w trybie dyplomatycznym drogą odpowiedniej wymiany poglądów.

W piśmie tym stwierdzono również, że konferencja zastępców ministrów w sprawie traktatu austriackiego nie jest żadnym stałym organem czterostronnym i zwoływanie takich konferencji należy do kompetencji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych.

Dnia 28 maja Passant, odpowia-

dając ambasadorowi Malikowi w imieniu przedstawicieli Francji, Anglii i USA, usiłuje kwestionować fakt, że zwoływanie konferencji zastępców w sprawie traktatu austriackiego należy do kompetencji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, jak również usiłuje dowieść, że taka narada będzie rzekomo mogła doprowadzić do zawarcia traktatu austriackiego. Nie przytacza on jednak żadnych dowodów, które by potwierdzały te opinie.

Dnia 28 maja ambasador ZSRR w Wielkiej Brytanii J. A. Malik wystosował do Passanta następujące pismo:

„Potwierdzam niniejszym odbiór pańskiego pisma z dnia 26 maja. Stanowisko strony radzieckiej wobec sprawy, którą pan poruszył, przedstawione zostało w moim piśmie z dnia 25 maja. Pismo to zwraca przede wszystkim uwagę na to, że konferencja zastępców ministrów w sprawie traktatu austriackiego nie jest żadnym stałym organem czterostronnym i że samo zwołanie konferencji zastępców należy do kompetencji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, która nie udzieliła żadnych wskazówek w sprawie konferencji zastępców, o którą w danym wypadku chodzi. Wobec tego, twierdzenie pańskie, jakoby zrehabilitowanie projektu traktatu austriackiego było żądaniem wspomnianej w pańskim piśmie konferencji zastępców, pozbawione jest podstaw.

Jak wiadomo, niejednokrotnie omawianie zagadnienia traktatu z Austrią na konferencjach zastępców, m. in. również w lutym br., nie dało należytych wyników i odpowiedzialność za bezowocność tych narad nie obciąża bynajmniej strony radzieckiej.

Amerykański bank chce wyrzucić prosię polityczną na Francję

PARYŻ (PAP). — Dnia 24 marca br. Bank Francji udzielił rządowi Mayera zaliczki w wysokości 80 miliardów franków. Zaliczka ta powinna być zwrócona 31 maja br. jednakże — jak donosi dziennik „France Soir” — zdymisjonowany rząd Mayera, sprawujący tymczasowo władzę, uchwalił projekt ustawy w sprawie odroczenia płatności zaliczki do 16 czerwca br.

Wspomniany projekt ustawy, będący zatwierdzeniem porozumienia między Ministerstwem Finansów a dyrektorem Banku Francji, został 28 bm. rozpatrzony przez Zgromadzenie Narodowe i po krótkiej dyskusji — zatwierdzony.

Równocześnie zdymisjonowany rząd Mayera zwrócił się — jak stwierdza tenże dziennik — do rządu USA z prośbą o wyasygnowanie Francji w ciągu czerwca 40 miliardów franków z funduszy, przeznaczonych na finansowanie amerykańskich zamówień wojсковych w przemyśle francuskim. Bank Eksportowo-Importowy USA — jak stwierdza „France Soir” — w zasadzie godzi się na tę prośbę, pod warunkiem jednak, że we Francji przywrócona zostanie mocna sytuacja polityczna, czyli innymi słowy — Bank Eksportowo-Importowy ma zamiar użyć francuskich pieniędzy jako środka politycznej presji na Francję.

JEDNYM z najważniejszych zagadnień międzynarodowych, w którego pokojowym uregulowaniu zainteresowane są narody wszystkich krajów, jest kwestia koreańska — stwierdza dziennik „Prawda” w artykule określającym stanowisko Związku Radzieckiego w odniesieniu do najważniejszych problemów międzynarodowych.

Konkretnie propozycje strony koreańskiej chińskiej torują drogę do zawarcia rozejmu w Korei. 8-punktowy plan strony koreańskiej chińskiej, uwzględniający w zasadniczych punktach stanowisko amerykańskie, stanowił tak istotny krok naprzód na drodze do porozumienia, że nawet prasa reakcyjna zmuszona była wypowiedzieć się za jego przyjęciem. I nie tylko prasa reakcyjna. Wypowiedział się za nim również brytyjski premier, Churchill i premier Indii, Nehru.

Inne stanowisko zajęli amerykańscy politycy i generałowie, którzy na propozycje strony koreańskiej chińskiej odpowiedzieli kontrpropozycjami, odrzucającymi nawet już dotychczas uzgodnione sprawy. Prasa światowa nie ukrywała, że kontrpropozycje amerykańskie były nową próbą manewrowania, nowym dowodem tego, co australijski profesor Mac Mahon nazwał w piśmie „Age” brakiem ochoty ze strony amerykańskiej do zawarcia obecnie rozejmu w Korei.

Dominujący problem

Artykuł dziennika „Prawda”, pt.: „W sprawie obecnej sytuacji międzynarodowej”, jest doniosłym dokumentem pokojowej polityki radzieckiej.

Jednym z centralnych problemów, którego ak najszybszego rozwiązania domagają się wszystkie narody, jest sprawa niemiecka.

Dziennik „Prawda” sprecyzował raz jeszcze stanowisko radzieckie wobec problemu niemieckiego, który Churchill w przemówieniu swym nazwał dominującym problemem Europy. „Doświadczenie historyczne — pisze dziennik „Prawda” — wskazuje, że do-

Wszystko to dowodzi, że w warunkach, jakie się wytworzyły, bardziej celowe jest rozpatrzenie tej sprawy w trybie dyplomatycznym drogą odpowiedniej wymiany poglądów”.

Żołnierze USA uchylają się od wyjazdu do Korei

BERLIN (PAP). Jak donosi zachodnio-niemiecka agencja prasowa DPA, sąd amerykański w Stuttgarcie skazał na karę więzienia 25-letniego Niemca z Heilbrona za to, że odrabiał palce u ręki pewnemu podoficerowi amerykańskiemu na jego usilną prośbę. Amerykański podoficer — jak donosi agencja DPA — pragnął w ten sposób uniknąć wysłania do Korei, a po zdemobilizowaniu wrócić do USA. Po wyjściu ze szpitala ma on stanąć przed sądem wojennym.

Dla Nowej Huty

Wielkopiecownicy i stalownicy »Pokoju« dali 500 ton stali ponad zobowiązania

STALINOGRÓD (PAP). Wśród załóg hutniczych, walczących ambitnie o realizację zobowiązań długookresowych na pierwsze miejsce wysuwają się w dalszym ciągu inicjatorzy tej nowej, wyższej formy współzawodnictwa — robotnicy, technicy, inżynierowie huty „Pokój”. Uchwala Prezydium Rządu w sprawie kombinatu Nowa Huta zmobilizowała załogę huty „Pokój” — jako jednego z dostawców kombinatu — do dalszych wysiłków.

Wielkopiecownicy, którzy po zrealizowaniu pierwszej części swego zobowiązania długookresowego i nadrobieniu niedoborów produkcyjnych powstałych w styczniu i

Normy z 1950 roku są nieaktualne

Dekarze z ZB 4 dyskutują nad artykułem tow. Kłosiewicza

Artykuł przewodniczącego CRZZ tow. Kłosiewicza o nowym systemie plac i norm, my dekarze Zarządu Budów Nr 4 LPZB przyjęliśmy z całym uznaniem. Powinno się nareszcie skończyć z płaceniem bumelantom i nierobom według tych stawek, co dobrym wykwalifikowanym robotnikom. Krzywdziło to i zniechęcało do pracy. Złe, zanizone normy nie spełniają swej roli, nie są bodźcem do przechodzenia na wyższe formy pracy. Normy, które mobilizowały do realizowania i przekraczania planów produkcyjnych w roku 1950 i 51 wykonywane są dziś bez specjalnego trudu, hamują wzrost wydajności pracy, gdyż są już nieaktualne.

My, dekarze ZB Nr 4 uważamy, że czas najwyższy zaprowa-

dzić porządek w systemie plac i norm w budownictwie. Przyczyni się to do tego, że każdy robotnik będzie systematycznie podnosił swoje kwalifikacje, a tym samym wzrośnie jego wydajność pracy. Nowa taryfikacja i nowe normy nie oznaczają wcale uszczuplenia naszych zarobków, ale stanowią podstawę do stałego ich wzrostu. Zwiększenie naszych zarobków uzyskamy dzięki podnoszeniu naszego poziomu fachowego, dzięki wzrostowi wydajności pracy. Nowe normy, nowa taryfikacja to podstawa realizacji naszych zadań, to podstawa szybkiej realizacji Planu 6-letniego.

Dekarze ZB 4 LPZB.

Sobieś, Chuchro, Koćka, Dzik, Leszko, Adamski, Maciejewski

lutym br. — walczą obecnie o przedterminowe wykonanie zadań rocznych, odnoszą nowe sukcesy. Dzięki uzupełnieniu i unowocześnieniu instrukcji technologicznych na wszystkich wielkich piecach przez grupę inżynierów — roboczą z szefem Wydziału Wielkich Pieców inż. Rudzińskim oraz głównym metalurgiem inż. Mirklem na czele, podniósł się w hucie „Pokój” znacznie poziom wykorzystania zdolności produkcyjnej agregatów. Świadczy o tym dobitnie poważyły wzrost jednego z podstawowych wskaźników pracy Wydziału Wielkopiecowego — wykorzystanie czasu kalendarzowego pracy agregatów.

Plan produkcji za 27 dni maja załoga wielkich pieców wykonała z nadwyżką, dając m.in. 500 ton surowki dla przyspieszenia dostaw do Nowej Huty.

O przyspieszeniu terminu uruchomienia pierwszego etapu budowy kombinatu Nowa Huta Niemniej o-

fiarne walczą na swoich posterunkach pracy stalownicy huty „Pokój”, którzy wyprodukowali już 500 ton stali ponad zobowiązania długookresowe, zadeklarowane na okres do 31 lipca br. Nie tylko nadrobili oni zaległości ze stycznia br., ale i zrealizowali plany ubiegłych miesięcy z nadwyżką odpowiadającą 70 procentom zobowiązania długookresowego na okres do końca bieżącego roku.

Agent hitlerowski komentatorem politycznym rzędości amerykańskiej

WIENIEŃ (PAP). — Dziennik „Der Abend” zamieścił informacje, z których wynika, że dziennikarz amerykański Ostrey wygłaszający codziennie komentarze polityczne przed mikrofonem rozgłośni „Rot-Wels-Rot”, w 1938 r. informował Gestapo o nastrojach antyhitlerowskich obywateli austriackich, niemieckich i czeskosłowackich. Na skutek tych doniesień, dyplomata czeski Hofman został aresztowany i stracony przez hitlerowców, a dwóch dziennikarzy austriackich zgineło w obozie koncentracyjnym.

Przegląd wydarzeń

W Niemczech daje się swobodę działaniom elementom militarystycznym, odwetowym, dopóki nie poczyniono skutecznych kroków zapewniających rozwój Niemiec na zasadach pokojowych — dopóty militarystom niemieckim odradza się dość szybko i ładne formalne gwarancje ani zobowiązania nie mogą zapewnić bezpieczeństwa sąsiadom państwa niemieckiego, nie mogą zabezpieczyć ich przed ponowną groźbą agresji niemieckiej”.

Wydarzenia chociażby ostatnich dni są jakże jaskrawym potwierdzeniem głębokiej słuszności tych słów. W parze z budową poligonów, na których hitlerowcy zaprawiają się do nowych zbrodni, idzie psychologiczna remilitaryzacja, polegająca na organizowaniu zjazdów i zebrań, na których do czerwoności rozpalane są nastroje odwetowe.

Wydarzenia te ukazują całe niebezpieczeństwo płynące z istniejącej dziś w Niemczech zachodnich sytuacji. I dlatego — jak stwierdza dziennik „Prawda” — „podstawowe zadanie w sprawie Niemiec polega na tym, by zlikwidować istniejące dziś rozbiłcze państwa niemieckie, przygotować i zawrzeć taki traktat pokojowy z Niemcami, który, zgodnie z podstawowymi zasadami układu poczdamskiego wielkich mocarstw, zapewni utworzenie jednolitych, demokratycznych, miłujących pokój Niemiec”.

Cele bermudzkiego spotkania

Jakże charakterystyczną dla postawy mocarstw zachodnich jest sprawa projektowanej na czerwiec konferencji przedstawicieli trzech mocarstw, która — jak donosił opublikowany komunikat — odbyć się ma na Bermudach. Czy to projektowane spotkanie, o którym Churchill twierdzi, że ma być wstę-

pem do konferencji czterech mocarstw z udziałem ZSRR, może być potraktowane jako przejaw pokojowej woli współpracy ze strony mocarstw zachodnich? Nie. Jak stwierdza dziennik „Prawda” — projektowana na Bermudach konferencja oznacza, że mocarstwa zachodnie zamierzają kontynuować linię znośy między sobą kosztem ZSRR, że planowana konferencja wspólna trzech mocarstw oznacza kontynuowanie dawnej polityki przeciwstawiania sobie państw o różnym ustroju społeczno-politycznym.

Projektowane spotkanie na Bermudach ma jeszcze jeden aspekt, o którym szeroko rozpisuje się prasa światowa. Dziennik francuski „Humanité” stwierdza, że konferencja ta będzie „próbą scementowania wspólnego frontu mocarstw kapitalistycznych w odpowiedzi na pokojowe propozycje krajów socjalizmu”. Chodzi o to, że amerykańscy imperialiści widzą, jak z każdym dniem pogłębiają się sprzeczności między USA a krajami Europy zachodniej.

»Dulles go home«

Przejawem tych tarć, tych sprzeczności była chociażby podróż Dullesa, której reakcyjna prasa amerykańska usiłuje nadać jak największą rozgłos. Podróż Dullesa do krajów Bliższego Wschodu, uważanych przez brytyjskich imperialistów za tradycyjną domenę ich wpływów, przyczyniła się niewątpliwie do dalszego pogłębienia sprzeczności anglo-amerykańskich. Rząd brytyjski zatrzwożony wzrokiem patrzy na manewry swych amerykańskich „sojuszników”, którzy usiłują przejąć kontrolę nad krajami Bliższego Wschodu.

Stosunki pomiędzy kołami rządowymi mocarstw imperialistycznych to jedna sprawa, a drugą sprawą jest postawa narodów. Narody krajów Bliższego Wschodu wręcz wrogo ustosunkowały się do przybycia Dullesa na ich ziemię. Napisy „Dulles go home” na murach miast Bliższego Wschodu były dobitnym wyrażeniem opinii tych narodów o jednym z głównych podlegaczy wojennych.

Porażka »grabarza Francji«

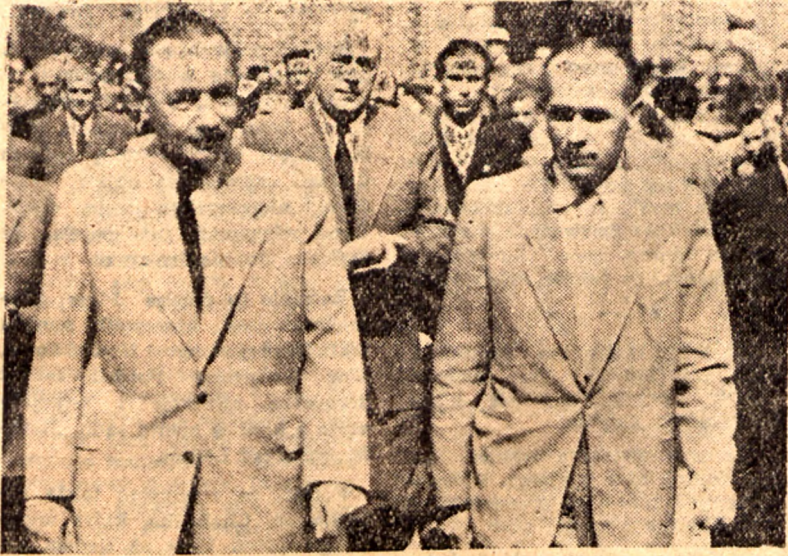
Wynikiem postawy narodu jest również dysmisja rządu Mayera we Francji. Ten kolejny kryzys rządowy to następstwo antynarodowej polityki kół rządzących Francją, następstwo katastrofalnej sytuacji gospodarczej, w której znajduje się Francja. Rosnący nacisk mas ludowych z jednej strony, a z drugiej nieporozumienia w łonie francuskiej burżuazji spowodowały, że rząd Mayera poszedł w odstawkę.

Burżuazja francuska stara się utworzyć drogę faszystowskiej dyktaturze, chce pójść jeszcze dalej na drodze polityki antyrobotniczej i antynarodowej. Wyrazem tego było powierzenie misji utworzenia nowego rządu „grabarzowi Francji”, Paul Reynaud, człowiekowi, który w 1940 roku oddał władzę w ręce marszałka-zdrajcy, Petaina. Ale nacisk mas ludowych jest tak potężny, że nawet w wielkości swej reakcyjnej parlament francuski nie odważył się wyrazić zgody na powierzenie tej misji Renaud. Francuska konstytucja wymaga, by co najmniej połowa członków Zgromadzenia Narodowego wypowiedziała się za powierzeniem misji utworzenia rządu danemu kandydatowi. Niefortunnie Reynaud, który już nie po raz pierwszy po wojnie usiłuje dochrapać się stanowiska premiera, i tym razem nie powiodło się — zabrakło mu blisko 40 głosów.

T. GUMOWSKI

Wiekopomne dzieło
MIKOŁAJA KOPERNIKA
to wielki wkład naszego narodu
w naukę światową,
w postęp ludzkości

Ukażmy okres polskiego Odrodzenia w całej jego prawdzie i wielkości Polska Ludowa wysoko podniosła sztandar tradycji narodowych



W dniu 24 maja 1953 r. odbyła się we Fromborku uroczysta Inauguracja Obchodu Roku Kopernikowskiego. Na uroczystość przybył Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut. Na zdjęciu: mieszkańcy Fromborka i okolicznych gromad witają Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta udającego się na uroczystość. (CAF — fot. Ukłejewski)

narodowej: „geniusze? Do cholery z tymi geniuszami... Cóż mnie obchodzi Mickiewicz?” Albo:

„Lubując się własną kulturą, obnażamy nasz prymitywizm...”

Autor tych słów, jeden z owych emigracyjnych „tymczasowych Polaków” — podchwytuje z zapalem argumenty wrogich nam szowinistów niemieckich spod znaku „Deutschland, Deutschland über alles” i swastyki, kpiąc sobie z „niezależnie rdzennego Kopernika” i „półfrancuskiego Szopena”.

Na tym dopiero tle z całą jasnością uwidatnia się nasz stosunek do pięknych wspaniałych, niezniszczalnych tradycji narodowych.

Myślnie podnieśli sztandar narodowej tradycji, tak nędźnie porzucony i zdradzony przez polską burżuazję i epigonów polskiej szlachetczyzny. Wśród nas, polskich robotników i chłopów, inteligentów, pracowników naukowych, budowniczych socjalizmu i bojowników pokoju, znalazł swą ojczyznę Mickiewicz, Kopernik, Szopen. My ich na pewno nie damy wydziedziczyć z polskości. My ich nie damy pogrzebać w zapomnieniu. Przeciwnie. To my uczyniliśmy z Mickiewicza prawdziwego wieszca narodowego, gdy z pomnika zszedł między naród w milionach egzemplarzy swych dzieł. To my uczyniliśmy z Szopena geniusza narodowego, gdy jego wspaniała muzyka dotarła do milionów słuchaczy. To my czynimy z Kopernika, Frycza-Modrzewskiego, Kochanowskiego i Reja geniuszów polskiej myśli, gdy prawdziwie ich twórczość i prawdziwe ich postacie czcimy nie na odświętnych a pustych galonkach, lecz w rzetelnej pracy naukowej i w trudzie prowadzenia milionów ku wiedzy.

Wiedzmy, że dziś w zmienionych warunkach społecznych słowa i myśli — kiedyś w odległych wiekach rzucane jakby w próżnię społeczną, bez klasy społecznej, która mogłaby w pełni marzenia ludzkie i myśli najwspanialsze ponieść wysoko i realizować — dziś w zmienionych warunkach społecznych te słowa i myśli są i mogą być realizowane.

Dziś wszystko to, co było kiedyś — raz bezsilnym protestem przeciw krzywdzie ludzkiej, innym razem połowicznym postępem, kiedy Indziej śmiałym wyzwaniem rzuconym niezmiennym, jak głośił feudalizm i jego teologia, ludzkim losom — dziś wszystko to może być i jest realizowane.

Dziś wszystko to, co kiedyś rwało się naprzód, co starało się dźwignąć świat i człowieka z jego poniżenia, co chciało mu przybliżyć prawdę i szczęście, co chciało zrównać wszystkich ludzi wobec prawa, co walczyło jak umiało z uciskiem, niesprawiedliwością, krzywdą i bezsensiem — dziś ta walka doczekała się zwycięskiego urzeczywistnienia.

Epoka nasza, epoka wielkich zmagañ i wielkich zwycięstw społecznej myśli podniesionej przez Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina do godności prawdziwej nauki o życiu i rozwoju stosunków społecznych i o drogach przekształcania tych stosunków — epoka nasza, epoka socjalizmu, epoka Lenina i Stalina jest nareszcie wielką epoką realizacji — urzeczywistnianiem wszystkich najszlachetniejszych dążeń ludzkości z taką siłą dawniej przejawianych w okresie Odrodzenia, w okresie uwarunkowanego ówczesnymi stosunkami społecznymi, ale też tymi samymi ograniczonymi wyzwalaniami się nauki i myśli ludzkiej z pet średniowiecznej feudalnej teologii.

Nasza epoka jest epoką realizacji dążeń wolnościowych z taką siłą i tragizmem przejawianych w licznych walkach i buntach chłopów przeciw szlachcie, magnatom i księżom Kościoła — w antyfeudalnych rewolucjach, a

potem już w ustroju kapitalistycznym, w brzemiennych w narastającą pewność ostatecznego zwycięstwa bohaterskich walkach klasy robotniczej XIX stulecia i pierwszej połowy XX wieku.

Jeżeli tak jest, to na zwycięstwie epoki, w której dane nam jest żyć i działać, złożyły się wszystkie dzieła przeszłości, które re lamaty. Jak mówił Mickiewicz „przesady światła cmiące” — takie dzieła, jak czczone przez całą postepową ludzkość olbrzymia myśl, namietność, charakter, wszechstronność i wiedzy — Mikołaja Kopernika, geniusza, którego dzieło stało się punktem przełomowym w rozwoju myśli ludzkiej, które zadało drugocząci os fanatyzmowi i położyło podwaliny pod światopogląd naukowy, które wzwalało myśl ludzką z pet dogmatów i dawało podstawy ludzkim czynom, czynom ludzi nie spętanych reakcyjną, wstępną ideą niezmienności świata, jego praw i niezmienności losów człowieka. Dawało podstawy czynom ludzi, ludzi wyzwolonych, ludzi — twórców własnego losu, urządzających i przetwarzających świat.

Dlatego to naród nasz czcząc wielkiego Polaka — Kopernika przybliża równocześnie ku sobie całą epokę polskiego Odrodzenia, która go zrodziła, jego i wielkich sławnych myślicieli politycznych, reformatorów społecznych, pisarzy i poetów, wybitnych twórców polskiej myśli politycznej, wybiegających swoim znaczeniem daleko poza granice Polski, twórców polskiej kultury z epoki Odrodzenia, bojowników o sprawiedliwość, o lepsze urządzenie Polski, o naprawę Rzeczypospolitej, o lepsze obyczaje społeczne przeciw niesprawiedliwościom i uciskowi.

Pragniemy gorąco, aby Rok Kopernikowski i Rok Odrodzenia z takim pietyzmem obchodzony przez cały nasz naród, pobudził naszych historyków i badaczy, pisarzy i publicystów, muzyków, poetów i artystów, działaczy politycznych, nauczycieli i popularyzatorów, aby wszechstronnie a prawdziwie, oczyszczając od ograniczeń i wypaczeń, ukazali całemu narodowi polskiemu bogactwo, bujność i dynamikę wyzwalającej się myśli tego okresu, rodczącej się nauki i sztuki, aby ukazali szereg nieprzemijających wartości wówczas stworzonych, a także egoizm stanowy, wstępnictwo wsparte o kosmopolitycznych możnowładców kościelnych, feudalno-klerykalne wstępnictwo, które dawało — jak umiało — polskie Odrodzenie i doprowadziło Rzeczpospolitą do upadku.

Odczujemy jeszcze pełniej sens naszej walki o pokój, gdy zrozumiemy, że to co było kiedyś prag-

nieniem Frycza-Modrzewskiego, „a iżby wojny wieść nigdy nie było potrzeba, przeto pokój największej ile być może ze wszystkimi ludźmi postronniemi ma być zachowany... staranie wszelkim sposobem ma być uczynione, aby wojna była oddalona” — to dziś — w zmienionych warunkach społecznych stworzonych zwycięstwami klasy robotniczej, zwycięstwami obozu socjalizmu w wielkim ruchu narodów ku pokojowi i postępowi — to marzenie może być i jest naszymi rękami, naszą walką realizowane.

Odczujemy sens walki, jaką toczył np. Frycz-Modrzewski o równouprawnienie wobec prawa chłopów i szlachciców, przeciw krzywdzie chłopskiej, przeciw samolubnym rządóm szlachty, przeciw takiemu wymiarowi sprawiedliwości, który uzależniał wymiar od przynależności stanowej, jak walczył Modrzewski z istniejącym wówczas w Polsce prawem, które porównywał do pajęczyny, w której bezradnie szamocą się ludzie biedni, a którą rozrywają bogacze. Jak pisał nawet, że ciężej powinni być karani ci, którzy dopuszczają się krzywdy wobec ubogich, aniżeli ci, którzy skrzywdzili człowieka możnego.

Czyż nie jest faktem niezaprzecznym, że tak jak na radykalny na owe czasy program Frycza-Modrzewskiego wpływało to, co Frycz-Modrzewski widział w Polsce feudalnej i co wiedział o bezmiernej krzywdzie najszerszych mas, tak i z kolei wspaniałe i śmiałe myśli Frycza-Modrzewskiego zapładniały wszystko, co szlachetne w narodzie, co czuło na krzywdę ludzką do łączenia się z zrywami wolnościowymi szerokich mas.

Czyż nie jest faktem niezaprzecznym, że nasza epoka, epoka realizacji sprawiedliwości społecznej, nosi w sobie zarówno dziedzictwo bogatych myśli reformatorów społecznych owego okresu, jak i dziedzictwo wszystkich walk wyzwoleniczych ludzi uciskanych.

Dlatego to Polska Ludowa z pietyzmem przejmuje cenę spuścizny postępowych walk i wyzwoleniczych dążeń polskiego Odrodzenia.

Piękna i cenna jest nasza spuścizna, nasze dziedzictwo. Najpiękniejsze jest jednak to, że dziś z dumą możemy powiedzieć, że budując ustrój sprawiedliwości społecznej — budując socjalizm — realizujemy w ustokrotnionej skali to, co przez wieki walczyły spętane masy i najszlachetniejsi w narodzie. (Oklaski).

(Fragmenty przemówienia wiceprezesa Rady Ministrów tow. Józefa Cyrankiewicza wygłoszonego na uroczystości Inauguracji obchodu roku kopernikowskiego we Fromborku).

Polska Ludowa wysoko podnosi sztandar postępowych i wolnościowych tradycji narodowych. Rok bieżący poświęcony jest uczczeniu i dobremu poznaniu przez naród pięknych tradycji naszego Odrodzenia, wielkich, bojowych postaci polskiego Odrodzenia, myślicieli, pisarzy, uczonych i artystów, a wśród nich człowieka, który wyróżnił się z polskiego Odrodzenia stał się jednym z największych geniuszów naukowych ludzkości, Mikołaja Kopernika.

Postać i dzieło Mikołaja Kopernika czcił wraz z nami cała ludzkość na wezwanie Światowej Rady Pokoju. Tak oto najwspanialszy i najszlachetniejszy ruch, jaki ogarnia dziś cały świat wszystkich ludzi dobrej woli, ruch walki o pokój manifestuje, że jest spadkobiercą i kontynuatorem wszystkich twórczych, postępowych, humanistycznych tradycji całej ludzkości.

Dlatego to z takim pietyzmem odnosi się nasz wyzwolony naród do odległych w czasie a jakże bliskich w swym postępowym nurcie lat polskiego Odrodzenia. Dlatego to odgrzebujemy ten okres spod pokładów przetrwałych i zatajen uprawianych przez naukę burżuazyjną Dlatego apelujemy do ludzi nauki, badaczy i pisarzy, aby ukazali ten okres w całej jego prawdzie i wielkości, że wszystkimi słabościami i pomyłkami, ale przede wszystkim z tym, co opromieniowało go świętością, co było jego najistotniejszą cechą: odwagą myślną, humanizmem, śmiałością burzenia przesądów, śmiałością przeciwstawiania się krępującym myśl ludzką okowom średniowiecza, odblaskiem budzenia się nowych sił społecznych.

Nie byłoby zgodne z prawdą, gdybyśmy chcieli twierdzić, że nazwiska Kopernika, Frycza-Modrzewskiego, Reja, Kochanowskiego i wielu im współczesnych nie przewijały się na kartach historii burżuazyjnej. Owszem, pisano o nich dużo i często. Obchodzono nieraz rocznicę ich urodzin i śmierci. Stawiano im pomniki, zwłaszcza tym, którzy zdobyli sobie rozgłos za granicą... Ale we wszystkich tych obchodach, holdach i pseudonaukowych opracowaniach istotna, bojowa treść Odrodzenia była omijana, zaś jego wielki dorobek był ufrzywany na użytek rządzących warstw kapitalistycznych. Stawiano postacie wielkich twórców Odrodzenia na piedestale pomników i pisano na ich cześć długie traktaty naukowe. Ale pilnie baczone, by zostały te postacie wyprane z ich ideowej, postępowej treści, by przypadkiem rewolucyjny nurt ich myśli nie przebił się i nie poruszył umysłów ludzkich,

nie nasunął im groźnych analogii i skojarzeń, nie natchnął równie rewolucyjną i postępową tendencją działania. Temu samemu celowi służyła inna, górująca w burżuazyjnej nauce polskiej teza o tym, że Odrodzenie polskie nie było żadnym samodzielnym przejawem polskiej myśli, lecz jedynie i wyłącznie odbiciem wtórnym osiągnięć nauki i myśli zagranicznej. Ta teoria o importowanym, kosmopolitycznym charakterze polskiego Odrodzenia miała oddziaływać paraliżująco na odwagę myślenia i działania polskiego społeczeństwa i polskiej nauki, skazując ją na bierność wyczekiwania i bezmyślne wpatrywanie się w to, co przyjdzie z Zachodu.

Była to zarazem próba rozprawienia się z własnym ruchem postępowym Wstępnictwo polskie od reakcji katolickiej wieku XVII po prądy faszystowskie lat bezpośrednio przedwojennych podsuwało społeczeństwu polskiemu myśl, że tamte, postępowe i światoburze prądy Odrodzenia (a zresztą prądy także wszystkich późniejszych ruchów postępowych) nie tkwią w tradycji polskiej, lecz są z ducha obcego, przywleczonych jak zaraza do Polski z zagranicy. Te obce nowinki zagrażały miały duchowi sarmackiemu i zdrowiu moralnemu magnackiej a potem burżuazyjnej Polski. Tak szowinizm i kosmopolityzm stawał się — mimo pozornej sprzeczności używanych argumentów — narzędziem jednej i tej samej reakcyjnej, wstępczej, klasowo antyludowej, antynarodowej polityki klas panujących.

Wygnałszy kosmopolityzm i szowinizm polskiej burżuazji z kraju, gdy w adę objął lud i zwycięsko przeciwstawił tym dwóm rozkładowym produktom gnijącego ustroju — dwa najszlachetniejsze uczucia ludzkie: patriotyzm i internacjonalizm. Nie znaczy to oczywiście, byśmy się z nienawistnym duchem przeszłości rozprawili już do końca. Rozkładowy produkt upadku kapitalizmu w Polsce — reakcyjna emigracja polska — która uwiła sobie gniazdko na Zachodzie, przeniosła tam też z sobą ośrodek kultuwowania wszystkich wstępczych prądów umysłowych i społecznych, wśród nich także kosmopolityzmu. Oto jeden z licznych przykładów upadku tej ekspozytury Polski wczorajszej, kompletnego rozkładu tych, którzy sami siebie nazywają dziś cynicznie „tymczasowymi Polakami” i wstydzą się swej polskości. Na łamach paryskiej „Kultury”, która stała się ośrodkiem renegackiej myśli kosmopolitycznej, czytaliśmy niedawno takie oto rozważania na temat wielkich geniuszów polskiej myśli

RYSZARD LISKOWACKI

Wiersz dla matki

Nocą pisałem dla Ciebie wiersz —
Trudno mi pisać mamę, Ty wiesz.
Jakże jest głośna ta cisza, kiedy śpią bliscy —
Kreśliłem słowa patrząc na Ciebie, słysząc Twój sen —
Za oknem wiatrem dojrzywał jutrzejszy dzień,
A słowa wciąż mi się rwały w burzliwej myśli.

Spój, mamę, niechaj tworzy się wiersz ten —
Trudno w kształt zakląć słowo najszczerze...
Czuwam nad Tobą, syn i obrońca, a noc przepływa,
Jak kształt zmęczenia, kiedy się do snu układasz w wieczór
Umiejac troski dnia jutrzejszego odczuć i przeczuć —
Dla Ciebie ciszę nocnej zadumy wierszem rozrywam.

Za dni spędzone nad moją troską, nad mą kołyską,
Za trud wyrzeczonych matych i wielkich... Matko... za wszystko —
Za pieśni ciepłe, niedokończone, za wielki płomień,
Którym mnie grzałaś w walce o życie i chleb na codzień.
Spój dziś spokojnie matko, ja czuwam przy Twojej drodze,
Spój dziś spokojnie matko, ja Cię obronię.

BARBARA OLSZEWSKA

Przedurzędniowa noc kultury

„Nadejście czasu, wtedy pokażemy ten kamień” — mówi bohater „Domku z kart”, wstrząsającej sztuki Emila Zegadłowicza o klęsce wrześniowej. „Pokażemy ten kamień” — mówi Zegadłowicz ustami swego bohatera, oskarżając haniebną ustrój sanacyjno-faszystowski, który uczynił z Polski domek z kart.

Ten kamień, którym faszystowska chuliganeria wylukła szyby w redakcji demokratycznego dziennika za to, że w sierpniu 1939 roku blił na alarm w obronie zagrożonej wolności i niepodległości Polski — ten kamień symbolizuje ową argumentację pałki i Berezę w Polsce kapitalistycznej, symbolizuje faszystowskie życie i polskiej kultury.

Podobnymi kamieniami faszysty wybijali wówczas wiltrny księgarń z książkami zawierającymi bodaj odrobinkę prawdy. Te same ręce rzucały na sceny postępowych teatrów petardy podczas przedstawień „Kryzysie Chiny”, „Triflaka”, czy „Cjankali” Wolffa. Te same ręce, uzbrojone w okute elowiem pałki i kasty, granaty i rewolwery, „robili porządek” na uniwersytetach.

FASZYZM — NAJGROŹNIEJSZY WRÓG KULTURY

Na zjeździe pracowników kultury w maju 1938 roku, zorganizowanym z inicjatywy KPP, grono twórców, którym drogą była przyszłość zagrożonej kultury polskiej, stwierdziło:

„Zważywszy, że najgroźniejszym wrogiem kultury w dobie współczesnej, średniowiecznym barbarzyńcą ooficym wstecz o setki lat zdobycze cywilizacji, palącym na stosach dzieła największych myślicieli, zamykającym wolność wyzwoleńczej myśli, w murach więzień i obozów koncentracyjnych — jest faszizm, zebrani przedstawiciele kultury postanawiają na wzór najwybitniejszych myślicieli i intelektualistów świata, podjąć zdecydowaną walkę z reżimem faszystowskim we wszystkich jego przejawach i przeciwstawić niszczycielskiej inwazji faszystów zorganizowane i silne kadry antyfaszystowskich obrońców kultury oraz położyć podwaliny pod budowę potężnej, niezależnej, antyfaszystowskiej twórczości kulturalnej”.

Bojówka endecka, która bezkarnie wdarła się na zjazd, obrzucała salę bombami z cuchnącą cieczą. Na salę obrad wkroczyła policja, ale nie po to, by usunąć napastników, lecz po to, by uwieźli wielu spośród uczestników zjazdu, antyfaszystowskich pisarzy i artystów.

A w rok później, w 1937 roku podczas festiwalu sztuki w Warszawie, bynajmniej nie niepokojona przez policję faszystowska młodzież demonstrowała pod hasłem: „Nie potrzeba nam kultury i sztuki! My chcemy maszerować!”.

NA DNIĘ UPADKU

„Nie potrzeba nam kultury” — to było nie tylko hasło faszystowskich bojówek, to był istotny program antykulturalnej polityki klas posiadających. Rady i sejmy kapitalistyczne — obszerne czyniły wszystko, aby zachować masę ludową w ciemności, w przesadach i zacołaniu kulturalnym, ponieważ hamowało to rozwój świadomości ludu pracującego, ułatwilo wyzyskiwanie go i utrzymywanie w bierności.

Kolejne rządy konsekwentnie redukowały wydatki na kulturę: od 1930 do 1938 roku sumy przewidziane w budżecie kultury w wieloletnich obniżeniu się do 10 proc. (muzyka, plastyka), w innych — do 25 proc. (literatura, teatr, konserwacja zabytków). Nawet Fundusz Kultury Narodowej pompatycznie nazywany, a przeznaczony wyłącznie na popieranie artystów usługujących się reżimowi sanacyjnemu, dał jedynie okazję do inauguracyjnego przemówienia Piłsudskiego, bo potem już z 7 milionów złotych niewiele kto zobaczył. Rząd uniemożliwił uchwalenie ustawy bibliotecznej oraz ustawy muzealnej, przez co wywieziono z Polski i wyprzedano za granicę wiele bezcennych, historycznych zbiorów sztuki.

A kiedy czolowi ludzie sztuki złożyli na ręce ministra oświaty zbiorowy protest, zwracający „uwagę rządu na krytyczny stan, w jakim znalazły się sprawy kultury narodowej w Polsce”, sanacyjny minister oświaty w 1938 roku w sejmie: „Byłoby pożądany, aby doszło do powszechnej świadomości, że jeśli chodzi o sprawy twórczości naukowej, artystycznej czy literackiej, Polska nie przeszedła jeszcze przez dno kryzysu”.

A przecież to nie był kryzys talentów twórczych — jak usiłowała sugerować sanacja — wystarczy wymienić takich wybitnych uczonych, jak Dembowski, Infield, Sierpiński, tak wielkich artystów, jak

Dumkowski, Szymanowski, Broniewski, Staff, Tuwim, Wasilewski, Kruczkowski. Nie był to kryzys twórczości naukowej, artystycznej i literackiej, była to polityka degradacji kultury i sztuki narodowej w państwie faszystowskiego knuta.

SANACJA WOLAŁA ANALFABETÓW

W kraju, w którym było 25 proc. analfabetów, a 89 uczących się dzieci — chodziło do najwyższych 4-oddziałowych szkół powszechnych — dyrektor wydziału oświaty i kultury stołecznego magistratu miał czelność oświadczyć publicznie: „Sfery rządowe uważają, że gimnazjów jest za dużo, Państwu więcej przyczynia kłopotu 10 wykształconych obywateli, aniżeli 1000 analfabetów”.

Przy tego rodzaju polityce państwa tydzień książki polskiej w listopadzie 1933 roku musiał właśnie tak wyglądać, jak pisał publicysta ówczesnego „Świata”: „Miałem pisać o tygodniu książki polskiej, a nawinął mi się tytuł „Tragedia”. Bo lista rzeczy, o której mówić będziemy, jest taka, że połowa ludności polskiej nie wie, co to jest książka, a druga połowa nie wie, za co ją kupić”.

Budżet oświaty w latach 1928—1938 zmniejszył się o 1/3. W latach 1933—1935 minister oświaty wbrew ustawom sejmowym — i bez protestu sejm — zlikwidował bezpowrotnie 53 katedry na uniwersytetach i politechnikach. Nie robił natomiast nic, by ukroić faszystowski terror na wyższych uczelniach. Przeciwnie, podczas barbarzyńskich wyczynów młodzieży korporanckiej i oenerowskiej, policja państwowa miała w pogotowiu pałki i aresztanckie cele, ale nie dla sprawców, tylko dla skatowanych ofiar.

„Na uniwersytetach dzieją się dziś sceny świadczące o zdżczeniu moralnym dlatego, że nie ma tam dopływu młodzieży chłopskiej i robotniczej. Nieliczna garstka burżuazji i ziemianstwa... opanowała szkoły... Synowie reakcjonistów pod komendą starych wodzów zapożyczają metod od pospolitych bandytów” — pisał organ młodzieży chłopskiej „Wici”.

I w atmosferze ponurego, średnio-wiecznego terroru na uczelniach, w obliczu ciemnoty narodu, nędzy i prymitywu polskiej gospodarki — polska nauka zamierała.

ŚWIAT KANAŁÓW

Podobnie zamierała sztuka, degenerowała się cała twórczość kulturalna oddzielona od ogółu narodu sztucznym, lecz nieprzebytym murem ciemnoty, uprzedzeń i przesądów.

Ważkie i ucziwe utwory literatury i sztuki ścięła policja. Swobodnie i bujnie pienia się natomiast „twórczość” schlebająca najniższym gustom drobnomieszczan. I jeszcze jeden rodzaj: kosmopolityczna, formalistyczna sztuka dla anobistycznej „elity”, zohydżająca wszystko co polskie w bałwochwalczym podziwie dla przegniłego, imperialistycznego zachodu.

„Zagadnienie sztuki, jako potrzeby duchowej 30-milionowego narodu, ustępuje na bok wobec zagadnienia, co sobie o nas pomyślał cudzoziemcy” — charakteryzowało tę atmosferę pismo „Sztuki Piękne”.

Mieszano z białym Mickiewicza rzekomo „przejmującego obrzydzenie każdego Polaka z krwi i kości” (sanacyjny tygodnik „Zadruca”). Wstydzono się Matejki wobec „Europy”. Odcinano się od tradycji polskiej kultury narodowej. A nowy program twórczości burżuazyjnej? „Świat kanałów i odpływów, ta ogromna kloaka kultury, jest jednak substancją macierzystą, mierzwą i miazgą życiodajną, na której rośnie wszelka wartość i wszelka kultura” — głosił burżuazyjny pisarz Bruno Schultz w liberalnym mieszczańskim „Skamandrze”, w peanle pochwalnym o książce przyszłego faszysty Gombrowicza „Ferdydurke”. I w tym „świecie kanałów i odpływów” zbiegały się zgodnie wszystkie pozorne tylko rozbieżne prądy schyłkowej sztuki burżuazyjnej.

O HITLEROWSKIE REPRESJE

W przeddzień hitlerowskiej napaści w 1939 roku, autor ohydnych paszkwili na polskie Oświecenie, Zbyszewski, zażądał na łamach „Prosto z mostu”: „Konieczne są

represje hitlerowskie”. Zbyszewski domagał się hitlerowskich represji wobec takich pisarzy, jak Nałkowska, Andrzejewski, Witkiewicz, Irzykowski, wobec takich aktorów, jak Zelwerowicz i Małynczówna, wobec rzeźbiarza Karnego, malarza Podoskiego. A cała ich „zbrodnia” polegała na datku na rzecz uchodźców z hitlerowskich Niemiec.

Na potworne represje hitlerowskie nie trzeba było już długo czekać...

I tu znów przypomina się „Domek z kart” — sztuka jednego z tych pisarzy, którzy poprzez tragedię wrześniową uirzeli w całej potwornej grozie i ohydzie międzywojenne 20-lecie faszystacji Polski.

W ostatnim akcie sztuki, rozgrywałym się przy zaleszczyckiej szosie, „podejrzany o komunizm” literat, zakuty przez granatową policję w kajdanki, rzuca w twarz blazjenskiemu premierowi, Sławojowi: „Uciekajcie wszyscy, którzyście Polskę grób wykopali. Nie ma dla was miejsca w tym kraju nędzy i nieszczęścia. Tylko bez was może się podźwignąć naród, lecz inaczej, lecz inny!”.

Podźwignął się nasz naród inaczej i inny, sięgnął po władzę ludową, wolność, buduje nowe, socjalistyczne życie. Polska klasa robotnicza ocaliła kulturę narodową od zagłady, do której wiodły ją za sobą ginące klasy wyzyskiwaczy, na którą skazywało ją zwierzęce kapitalistyczne prawo pogoni za maksymalnym zyskiem.

Humanizm socjalistyczny odradza polską kulturę. Budujemy państwo silne świadomością mas. Ta prawda jest programem i drogowskazem rozwoju naszej kultury. Mieści ona w sobie humanistyczny cel socjalizmu — wyzwolenie człowieka od wszelkiego ucisku, i wyzwisku, maksymalne zaspokojenie jego potrzeb materialnych i kulturalnych, pełny rozwój sił twórczych w służbie ojczyźnie, sprawy pokoju i przyjaźni między narodami.

Kapitalizm podtrzymywał swój istnienie barbarzyństwem i ciemnotą, gdyż kapitalizm nie znosi światła. Socjalizm zaś buduje się rękami, sercami i umysłami świątliwych i mądrych ludzi. I kiedy widzimy dzisiaj wokół tyle troski i starania o rozwój każdego człowieka, kiedy pochylamy się nad małą wspaniałą rozwijającą się kulturą, ogarniającą cały nasz kraj, każdą izbę robotniczą i chłopską — pamiętajmy, że każde nasze zwycięstwo na froncie rewolucji kulturalnej jest tym większe, im głębszy był dawny upadek, dawna tragedia narodu.

Barbara Olszewska

MARIA BOGUTÓWNA

Książka

„Wszystko co jest we mnie dobre — zawdzięczam książce”.

M. Gorki

Różne są książki i różni czytelnicy...

Paniusie wyciągnięte na miękkich kanapkach salonów mieszczkańskich plakaty nad Iosem Stefel z „Trędowatej”, rozplywały się nad nieszczęśliwą miłością magnatek z książek Courts — Mahlerowej. Czasem jakaś „dobra pani” dawała taką „powieść” do przeczytania swojej służącej. I przenosiła się dziewczyna w swoim kuchennym zagraconym kącie w świat marmurów, fontann i róż, w świat książąt, brylantów i „miłości poprzez zbrodnię aż po zgon”. Książka taka nie była niebezpieczna. Nie nasuwała żadnych myśli, że ona, zaharowana i zahukana dziewczyna, ma prawo do innego życia, do jasnego mieszkania, do miłości, rodziny.

Aż przyszła książka dzisiejsza. Aby zobrazować jej dodatni wpływ przypatrzymy się kilku przykładom z życia:

Na pole wyjeżdża traktor. Za kierownicą ktoś znajomy. Przypominamy sobie — to przecież Władek Sobczak z naszej wsi!

— Jego zawsze ciągnęło do książki — mówi z dumą matka, była fornalka.

I właśnie książki o mechanizacji rolnictwa pożyczane w bibliotece gminnej zaprowadziły go z pastwiska za kierownicę traktora.

Dziękuj takiej niepozornej książeczce pt. „Jak uchronić bydło od przyszczy” — chłopci z gminy Kazimierz w powiecie Puławy uniknęli kłęski jaka gotowała im ta choroba.

Władysław Bardzek, Piotr Czajla i inni gospodarze z gminy Okale, pow. Puławy podnieśli mleczność krów stosując wskazówki z książki Pajaka pt. „Jak żywić zwierzęta w gospodarstwie”.

Henryk Furs — syn wóznego z gminy Kamionka — każdą wolną chwilę spędzał w bibliotece czytając książki rolnicze. Obecnie jest uczniem Liceum Rolniczego.

Mieczysław Zadurski, z Kamion

ki w powiecie lubartowskim, o którym niedawno czytaliśmy w „Sztandarze Ludu”, dzięki książce został oficerem lotnictwa. Droge wskazała mu bibliotekarka gminna przy pomocy „Opowieści o prawdziwym człowieku” Polewoja.

A ileż z nas dzieci biedniaków, rozmiłowanych od dzieciństwa w książce zdobyło dziś wyższe wykształcenie? Rozejrzyjmy się tylko: — ten lekarz to Józek M. z powiatu puławskiego, ten agronom — to przecież Bronka...

Kiedyś paśli krowy na łąkach pod cukrownią w Garbowie i po kryjomu czytali, wspólnie wyznaczając dyżury do pilnowania bydła. Bo był to czas, kiedy rodzice uważali czytanie za objaw lenistwa i niepotrzebną stratę czasu. Teraz większość już pojęła, że czytanie, to nie lenstwo.

Rozumie to dobrze Piotr Złamańcuk — kierownik punktu bibliotecznego w Nowodworze, pow. Lubartów. Potrafi zebrać gromadkę rolników i wspólnie czyta z nimi w cieniu sadu „Krótki zyciora” Lenina.

Potrafi to zrozumieć także 60-letnia ob. Chalińska, która mimo swego wieku idzie aż siedem kilometrów do biblioteki gminnej w Zakanalu (pow. Bielska Podlaska), aby pożyczyć książkę. Deszcz i śnieg nie są dla niej przeszkodą. Najważniejsze to — żeby czytać. To nic, że oczy nie doplują. Od czego okulary.

Placzą ludzie wlejscy nad Iosem Marty z książki Orzeszkowej, biorą udział w rewolucji razem z bohaterami „Cichego Donu”, idą w deszcz i słońce towarzysząc małej Dicie i babci z książki Marcina Nexö. Cieszą się zwycięstwem robotników z książki Bohdana Hamery, ucza się poznawać wrogów i przyjaźni. Znajdują siebie w bohaterach książek.

Wszyscy pamiętamy drogą Celuzego i Madzi z „Pamiętki z Celuzego” Newerlego. Może ich życie było życiem niejednego z czytających, niejednego z nas.

Maria Bogutówna

O książce, która pomaga w walce o plan

Wraz z rosnącymi z dnia na dzień halami fabrycznymi, powstającymi domami kultury, coraz to nowymi świetlicami rośnie z dnia na dzień nakład książek. Wśród nich po raz pierwszy w Polsce Ludowej poczesne miejsce zajęcia książka techniczna, opracowana nie tylko z myślą o tych, którzy ongiś zaglądali do niej uzbrojeni w podstawową wiedzę techniczną, ale i z myślą o ludziach, których umysły nie nawykły są jeszcze do skomplikowanych obliczeń i trudnych terminów naukowych. Dzięki temu coraz częściej sięga po nią robotnik-racjonalizator udoskonalający swą maszynę, sięga młody technik. I śmiało powiedzieć można, że książka techniczna coraz bardziej staje się dziś orężem w walce o produkcję, równie nieodzownym jak młotek, śrubokręt, obrabiarka czy suwak logarytmiczny.

Niestety, nie wszyscy jeszcze racjonalizatorzy, technicy, robotnicy poznali ów sugestywny czar wiedzy, promieniujący z licznych przekładów wspaniałej technicznej literatury radzieckiej, z wydawanych w coraz większych nakładach książek polskich. Popularyzacji tego najlepszego przyjaciel racjonalizatora i technika — książki technicznej, poświęcony był ostatnio pierwszy wieczór dyskusyjny zorganizowany w Dniach Oświaty, Książki i Prasy przez Naczelną Organizację Techniczną w Lublinie.

Na wieczór ten przybyli inżynierowie i technicy z lubelskich fabryk i zakładów pracy, pragnący podzielić się z kolegami swymi uwagami i spostrzeżeniami odnośnie lektury technicznej. Prelekcję na temat książki i czasopisma technicznego jako najskuteczniejszego oręża w walce o postęp techniczny w naszej odrodzonej ojczyźnie wygłosił inż. Jacek Rogowski.

Niemniej jednak popularyzacja

Prelegent obszernie omówił doniosłą rolę książki, która pomaga nam w budowie nowego ustroju oraz w walce o postęp techniczny, która, co tak mocno podkreślił na II Kongresie Inżynierów i Techników towarzyszy Bolesław Bierut, pozwala wielu robotnikom pogłębić swe kwalifikacje, swą wiedzę praktyczną.

O dużym zainteresowaniu referatem świadczy dyskusja, jaka wywiązała się po wykładzie. Brali w niej udział zarówno młodzi technicy, jak i doświadczeni inżynierowie. M. in. inżynier Konradowicz, podzielił się z zebranymi swymi przeżyciami związanymi z zapoznaniem się z radziecką literaturą techniczną. Pomogła mu ona w pracy i w opracowaniu ważnego pomysłu racjonalizatorskiego.

Inż. Trześniewski zwrócił uwagę słuchaczy na wydane ostatnio nowości, ciekawe książki o radio-technice, które jemu również bardzo pomogły w pracy. Ob. Maria Miłchońska, pracownica wojewódzkiej biblioteki publicznej poruszyła w dyskusji ważne zagadnienie konieczności nawiązania współpracy bibliotek z Oddziałem NOT w celu pomocy w wyborze odpowiednich dzieł dla interesujących się tą czy inną gałęzią wiedzy robotników. Często się zdarza, że robotnicy proszą o wskazanie książek, poruszających interesujące ich zagadnienia. Wówczas potrzebna jest fachowa pomoc NOT. O tym, jak bardzo interesują się zagadnieniami technicznymi mechanicy i traktorzyści, świadczy chociażby przykład traktorzystów z POM w Skrobowie, którzy pragnąc poznać zasady działania silników wysokoprężnych, zgłosili się do biblioteki wojewódzkiej i dzięki pomocy NOT otrzymali potrzebne im materiały.

Niekiedy w warsztatach pracy, w fabrykach. Wykładom towarzyszyć będą pokazy rysunków technicznych prowadzone pod kierownictwem wykwalifikowanego rysownika. Sądymy, że na następnych spotkaniach nie zabraknie racjonalizatorów i przodowników pracy z fabryk i budów Lubelszczyzny, którzy niewątpliwie wzbogacą dyskusję swoimi cennymi doświadczeniami i uwagami na temat przeczytanych książek.

J. S.

O prawdziwych i nominalnych działaczach kulturalno-oświatowych którzy chcą iść naprzód nie oglądając się poza siebie

Podczas Dni Oświaty, Książki i Prasy zajrzeliśmy do jednego ze sklepów gminnej spółdzielni w Kurowie. Za ladą stał sprzedawca - staruszek, którego zadaniem było zaopatrywać ludzi w garnki, łańcuchy, pędzle i inne przedmioty domowego użytku. Z boku na kawałku dyktu było rozłożonych kilkanaście książek. Sklepowy z własnej inicjatywy zmałstrował tę małą wystawę i sprzedał w maju książki wartości tysiąca złotych.

W tym sklepie ze sprzętem gospodarczym znaleźliśmy bodaj że najlepsze propagatory książki w całej gminie, ponieważ działalności Gminnej Rady Czytelnicstwa nie można było w Kurowie dostrzec.

Podobnych do owego staruszka propagatorów kultury i oświaty można znaleźć na Lubelszczyźnie więcej. Kierownik punktu bibliotecznego w gromadzie Moszna, gm. Jastków, chłop również w wieku podeszłym, sam roznosi książki po chałupach i nakłania ludzi do czytania. Kierownik szkoły w Gościeradowie, pomaga wydawnictwu świetliczance, córce chłopkiej - Kuzmierze Marcównie w ustalaniu repertuaru dla zespołów artystycznych, sam układa montaż, wyszukuje materiały, wprowadza w życie nowe pomysły. Dzięki tej współpracy świetlica w Gościeradowie należy do najlepiej rozwijających się w województwie. Ludzie ci, nie mając pretensji do tytułu działaczy oświatowych, zebrał na swoim koncie poważny dorobek w krzewieniu kultury i oświaty.

CHRONICZNA CHOROBA — NIEODPOWIEDNIE KADRY

Ale znajdujemy również, niestety, w aparacie kulturalno-oświatowym osoby, nie mające zamiłowania do swej pracy, pozbawione poczucia odpowiedzialności. Ich „działalność“ odbija się ujemnie na większym ruchu kulturalno-oświatowym. Konkretnych przykładów można tu przytoczyć wiele.

W województwie lubelskim mamy 63 świetlice gminne, utrzymywane kosztem Wydziału Kultury Prezydium WRN. W każdej z nich spełnia obowiązki pracownik etatowy, pobierający niejednokrotnie wynagrodzenie wyższe od nauczyciela. Wśród kilkudziesięciu kierowników świetlic gminnych można wybrać niewiele takich, którzy przyczynili się do ożywienia ruchu kulturalno-oświatowego we

własnym środowisku. Na zlocie przodujących czytelników w Radzynie uczestnicy oświadczyli otwarcie, że świetlica w spółdzielni produkcyjnej Jabłoń skupiała życie gromady do chwili mianowania etatowej kierowniczką. Zamiast wciągać coraz więcej ludzi do życia świetlicowego, zamyka ona często lokal na klucz i opuszcza wieś na cały tydzień. We wsi Kąkolowica wygląd świetlicy pozostawia wiele do życzenia. Gdy instruktor ZSCh zwracał uwagę świetliczance, że należy zrobić gazetkę pierwszomajową i postarać się o dekoracje — otrzymał odpowiedź: „dobrze, dobrze, wszystko zrobi się powoli“. Tymczasem nic się tam nie zmieniło do dnia dzisiejszego.

W Michowie (pow. lubartowski) przedkonkursowa lustracja świetlicy wypadła bardzo oryginalnie. Naprzeciw instruktora wyszedł sam przewodniczący Prezydium GRN i dowiedziawszy się o co chodził, zwrócił się do stojącego w grupie młodzieży chłopca tymi słowami: „Wicek, blegnij no do gospody, tam na pewno siedzi Piskorski i pije, a jeśli go tam nie zastaniesz, to idź do tej cichej knajpy, tam na pewno będzie“. Trzeba zaznaczyć, że było to pod wieczór i czas już był najwyższy na zajęcia świetlicowe. Tego kierownika świetlicy oczywiście zwolniono, ale jak wielka była beztrojska Prezydium GRN, skoro tolerowało do tego czasu pijaka na takim stanowisku.

PLANOWANIE BEZ SPOJRZENIA WSTECZ

Zarząd Wojewódzki ZSCh skarży się na brak współpracy pomię-

dy świetlicami gminnymi (utrzymywanymi kosztem rad narodowych) i gromadzkimi ZSCh. Na podstawie wyżej przytoczonych przykładów nasuwa się wniosek, że nie wywierają one również dodatniego wpływu (poza nielicznymi wyjątkami) na świetlice gromadzkie i nie potrafiły skupić szerszych mas chłopskich.

Przyczyn jak zawsze i wszędzie należy szukać wśród ludzi. Matymy na myśli kierowników świetlic. Nie potrafili oni oddziaływać na otoczenie, a przecież wszędzie, gdzie spotyka się jednostki oddające się z zamiłowaniem pracy kulturalno - oświatowej, skupia się koło nich gromada chętnych. Zespół teatralny w Siemierzu istnieje od lat, ponieważ zajmuje się nim stale nauczycielstwo i bierze udział w przedstawieniach, w Rożdżałowie utalentowany chłop - amator skupił wokół siebie kółko dramatyczne, w Żyrzynie młoda świetliczanka Gałęcka postarała się o lokal świetlicowy, o zelektryfikowanie go i zorganizowała trzy zespoły. Ale tak dzieje się tylko tam, gdzie na miejscu kierownika świetlicy znalazła się odpowiednia osoba.

Zbyt wielki procent ludzi obojętnych na sprawy kulturalno-oświatowe i nieodpowiednio przygotowanych do tej pracy na stanowiskach kierownik w świetlicy to hamulec w rozwoju naszych świetlic i ruchu kulturalno-oświatowym. Drugi tkwi w planowaniu bez oglądania się na to, co zrobiliśmy poprzednio, pozbawionym zupełnie kontroli wykonania.

Według danych z Zarządu Woj.

ZSCh mieliśmy w I kwartale br. na Lubelszczyźnie około 300 wiejskich zespołów czytelniczych. Każdy z nich powinien pracować przez 5 miesięcy, według ustalonych planów, zbierając się 2 razy w tygodniu. Tymczasem najlepszy wiejski zespół czytelniczy w Trzebiezowie (pow. łukowski), pracował tylko 3 miesiące. Inne zbierały się zaledwie kilka razy i przeczytały najwyżej no 2 książki. Czy można powiedzieć, że rezultat ich pracy jest dodatni?

Podobnie dzieje się z zespołami samokształceniowymi „Wszelchnicy Radiowej“ i kursami języka rosyjskiego na wsi. ZSCh ma w planie na II kwartał br. zorganizowanie 45 kursów języka rosyjskiego, lecz nie wie czy któryś z dawniej założonych doprowadził pracę do końca. Oplekunowie takich kursów (przeważnie z koła gromadzkiego ZSCh lub TPPR) lekceważą sobie swoje obowiązki i nie kontrolują pracy na kursach. Również zespoły samokształcenia rolniczego nie spełniły swoich zadań w okresie zimowym. Miały one po przyswojeniu wiadomości teoretycznych, zająć się praktycznie sporządzaniem kiszonek, budową chlewów, kurników itp., lecz nie zrobiono tego, gdyż zawiadli powiatowi lektorzy ze służby rolnictwa.

Na 700 świetlic wiejskich w województwie lubelskim najwyżej kilkanaście pracuje dobrze i systematycznie. Udział konkursów przyczynił się wprawdzie do urozmaicenia form pracy i ożywienia świetlic, jednak nadanie

tej pracy stałego charakteru wymaga usunięcia dwóch kardynalnych niedociągnięć: 1) obsadzenia właściwymi ludźmi stanowisk kierowników świetlic, ich przeszkolenia ideologicznego i zawodowego oraz 2) planowania w oparciu o dotychczasowe osiągnięcia z ścisłym stosowaniem kontroli pracy świetlic, gdyż w przeciwnym razie wszelkie poczynania organizacyjne kończyć się będą rozpadaniem zakładanych zespołów, kursów itp.

Poważną częścią odpowiedzialności za słaby rozwój świetlic wiejskich na naszym terenie spada też i na radę narodowe, które mimo krytycznych artykułów w miejscowej prasie, nie zdradzają w dalszym ciągu zbyt wielkiej troski o sprawy kulturalno - oświatowe, spychając je zwykle na ostatni plan. Referenci kulturalno-oświatowi pełnią w prezydiach PRN i GRN wszystkie inne czynności tylko nie ze swego zakresu. Wysła się ich w teren w sprawach kontraktacji, skupu, zakładania spółdzielni produkcyjnych albo zatrudnia w biurze, jak np. w Prezydium PRN w Radzynie, gdzie referent takli stale siedzi za biurkiem i opracowuje budżety.

Dopóki nie zapewnimy sobie odpowiednich kadr, nie będziemy kontrolować wyników pracy, a organizacje masowe nie będą współpracować ściśle z referentami „KO“ przy radach narodowych (odnosi się to szczególnie do ZMP) dopóty nie będziemy zbierać w terenie oczekiwanych plonów na niwie kulturalno-oświatowej. (Z)

Trochę uwag o pracy Towarzystwa Wiedzy Powszechnej

Towarzystwo Wiedzy Powszechnej obejmuje swoim zasięgiem różne środowiska zarówno zorganizowane jak niezorganizowane, miejskie i wiejskie, oddalone niekiedy od większych ognisk życia kulturalnego. Są jeszcze na terenie naszego województwa miejscowości, do których dopiero po wojnie po raz pierwszy dotarło kino objazdowe; są miejscowości, które nie gościły nigdy zespołu teatralnego, nie mówiąc już o koncertach bodaj małych zespołów orkiestrowych — z prawdziwego zdarzenia.

Do ludzi mieszkających w takich właśnie wsiach czy osadach przyjeżdżają prelegenci Towarzystwa Wiedzy Powszechnej z odczytami o bogatej i różnorodnej, wszechstronnej tematyce. Odczyty TWP opracowane centralnie zapoznają z najważniejszymi zagadnieniami przyrodniczymi, literackimi, historycznymi, polityczno - społecznymi. Będą tu więc zarówno takie tematy jak „Budowa wszechświata“, „Pochodzenie życia“ czy „Pochodzenia człowieka“ jak i zagadnienia historyczne, przy czym sięga się do postępowych tradycji narodowych przypominając o życiu i działalności Andrzeja Frycza-Modrzewskiego, Kopernika, Dembowskiego czy Ściegiennego. Walka o wyzwolenie człowieka pracy znajduje odbicie w odczytach o Waryńskim, Nowotce, Kasprzaku, powstaniu krakowskim 1923 roku. Żywa, postępową tradycję literacką ukazują odczyty poświęcone Prusowi, Orzeszkowej, Konopnickiej czy z obcych literatur — odczyty o Puszkynie i Gogolu, Wiktorze Hugo. Z tematyką aktualną, polityczno - społeczną idzie w teren prelegent mówiący o „Kobietach w walce o pokój“, o „Młodzieży naszej ojczyzny“ czy o „Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina“. Można powiedzieć śmiało, że nie ma bodaj ważniejszego wydarzenia politycznego czy społecznego zarówno w Polsce jak i w stosunkach międzynarodowych, które nie znalazłoby właściwego ujęcia i naświetlenia. Obserwujemy to stanowisko począwszy od pierwszych tytułów z roku 1950, kiedy Towarzystwo Wiedzy Powszechnej rozpoczynało swoją działalność (sprawa Korei, Vietnamu, wojny bakteriologicznej, kwestii niemieckiej i in.).

Kim są ludzie współpracujący z Towarzystwem Wiedzy Powszechnej? Wymienimy tu naukowców, profesorów uniwersytetu, Akademii Medycznej, z których kilku okazało się świetnymi popularyzatorami nierzadko bardzo trudnych zagadnień; będą tu również asystenci tych uczelni oraz studenci najwyższych lat studiów, nauczyciele (tych jest najwięcej i to zarówno w Lublinie jak i w terenie), rolnicy - praktycy z przygotowaniem uniwersyteckim najczęściej, w mniejszym stopniu inteligencja techniczna.

Towarzystwo Wiedzy Powszechnej kształtuje świadomość nowego człowieka, budującego socjalizm, zmieniającego strukturę gospodarczą i społeczną kraju, tworzącego nowe wartości kulturalne w oparciu o marksistowski

pogląd na świat. — Kim jest słuchacz, do którego przemawia prelegent, któremu wyjaśnia nieznaną kwestię, którego o czymś przekonuje? W zależności od środowiska słuchaczami naszych odczytów są pracujący chłopcy zorganizowani w spółdzielniach produkcyjnych, ale są też i mieszkańcy wsi gospodarujący indywidualnie, są pracownicy PGR-ów i POM-ów, są przyrodnicy i mniejszych zakładów pracy, są wreszcie słuchacze niezorganizowani o bardzo różnorodnym przygotowaniu naukowym, jest też młodzież szkolna ze szkół zawodowych i ogólnokształcących jak i nauczycielstwo. Prelegent staje więc przed bardzo trudnym zadaniem — jak, w jaki sposób, w jakiej formie podać tę sumę wiadomości, jaką przewiduje temat, jakie zastosować pomoce naukowe, by sprawy teoretyczne, zawiłe przedstawić zajmująco, niebanalnie, obrazowo — tak, by pozostał jakiś ślad w pamięci słuchaczy, aby czas zużyty na prelekcję nie był uważany później za stracony — zwłaszcza przez słuchacza. Jak okazuje się w praktyce, wielu naszych prelegentów posiada dużą umiejętność nawiązywania kontaktu zdobywając sobie sympatię i uznanie słuchaczy, chętnie przychodzących i na następne prelekcje, jeśli na afiszach znajdzie się nazwisko znane już z poprzednich odczytów. Dobry prelegent przyczynia się wydatnie do rozbudzenia zainteresowań wśród mieszkańców, do rozwoju sieci punktów odczytowych.

Stara sieć punktów odczytowych rozszerzana stopniowo od 30 w roku 1950 do 420 w roku bieżącym jest tak rozmieszczona na obszarze województwa, by nie pozostawić na mapie „białych plam“ — terenów nieobjętych działalnością kulturalno-oświatową. Niektóre z tych punktów przysparzają wiele trudności w organizowaniu odczytów. Częstość obojętności władz miejscowych (GRN czy sołtysa) sprawia, że frekwencja jest zbyt niska, lokal nieodpowiedni, nieprzygotowany dla publiczności, pozbawiony sprzętu niezbędniejszego, jak ławki czy krzesła, zle oświetlenie, brak ogrzewania, co daje się we znaki i prelegentowi i słuchaczom. Na ogół jednak akcja TWP spotyka się raczej z zyczącym stosunkiem (można tu wymienić sołtysa z gromady Rudno w pow. lubartowski, w Piotrkowie, pow. Lublin i innych). Wielką pomoc mogłoby okazać nam kierownicy państwowych świetlic gminnych, jednak nie zawsze daje się za-

uważyć ich gotowość do współdziałania z TWP. Jako przykład pozytywny trzeba wymienić świetlicę w Bychawie. Kierowniczka jej ustala z TWP daty odczytów, uzgadnia je z harmonogramem kina, stara się o zapewnienie frekwencji. Również w Krzczonowie, gdzie Gminny Komitet PZPR, nauczycielstwo i młodzież ZMP zgrupowana przy świetlicy organizują odczyty, współpraca układa się bez zarzutu. Również kierowniczka Biblioteki Powiatowej w Łukowie bardzo starannie przygotowuje „grunty“ dla odczytów. Jako przykłady ujemne trzeba wymienić świetlicę w Kuńskowoli, Wąwołnicy (pow. Puław), Młodiatyczach w pow. hrubieszowskim, z którymi trudno dojść do porozumienia. Kierownictwo ich nie pomaga ani instruktorom organizującym odczyty, ani prelegentom TWP. Świetlice te nie są ośrodkiem życia kulturalnego na wsi. Ciężkie niejednokrotnie warunki lokalowe i brak sprzętu wpływa również hamująco na pracę świetlic np. w Milanowie i Wohyniu (pow. Radzyń), mimo, że kierownictwo tych świetlic wykazuje dużo dobrej woli i zapału w swojej pracy. Przypomnieć trzeba by też o świetlicy w Siennicy Różanej, która w chwili obecnej przestała działać w sposób odpowiedni.

TWP wydaje miesięcznik popularno-naukowy „Wiedza i Życie“. Jest to czasopismo obliczone na szerokie kręgi odbiorców interesujących się najnowszymi zdobyczami wiedzy w różnych dziedzinach. „Wiedza i Życie“ przynosi materiały przydatne dla pracowników oświatowych, dostarcza prelegentom TWP materiałów pomocniczych do odczytów, informuje o wydarzeniach międzynarodowych zarówno politycznych jak gospodarczych i kulturalnych. Oprócz „Wiedzy“ popularne jest wydawnictwo pn.: „Mała Biblioteczka TWP“ zawierająca w rozszerzonej redakcji teksty odczytów. Największe powodzenie mają dotychczas tematy przyrodnicze. Te małe książeczki, dostępne dla wszystkich dzięki przystępnej cenie, przedłużają trwałość oddziaływania słowa głosiłonego przez prelegentów, utrwalają w umysłach prawdziwy obraz świata, ukazany przez uczonych na podstawie najnowszych badań. Przyczyniają się do pokonania pokoleń, które jeszcze uprzedzeń i zabobonów, mylnych mniemań o właściwych przyczynach wielu zjawisk. A o to przecież idzie w codziennej pracy Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. (Z. M.)

HELENA PLATTA

Poranek

(Fragment poematu pt. »Kazimierzowskie pejzaże«)

Na wzgórzach srebrem oszronione
półceń i półtonów szarych
strzępną błękitniejącą płótna
sierpniowy i wilgotny ranek

W parowach jeszcze granatowych
rosistość nocy sennej dyszy
gdy nad gałki brzeziniowe
świetlisty motyw słońca wyszedł.

Ślikory rozświerkane w lasku,
wróble na szosę spadły chciwe,
pieją koguty. Małe miasto
dźwięczy płaszczką, świegotliwie.

Wtulone w pagórkową zieleń,
jak w zagłębieniu miękkiej dłoni,
poddanej oczom ku radości, —
tuli się dachy kolorowe:
— biedronki na gałązkach ostu...

Wisi u Baszty płaszczkę szepem
by pod spichlerzem się — rozpluśkał,
a wśród szuwarów słońce zgarbiła
promienną ściegą rybłą łuskę.

Czarnymi przecinkami lodu
tną rzekę w pętlę ku Puławom
rybacy smagli. Wiatr im chłodził
czoła brunatne, dłoń chropawą.

Wracają z nocy z falą w zgodzie,
sieci, węciertze, i wędziska,
i kosze pełne, w ciężkiej lodzi
brzany, szczupaki i płoc wszystkie
drga to i mieni się, a błyska...

Lagodnie spada ku wawozom
wzgórz nadwiślańskich parabola,
i kiedy wejdziesz na te wzgórza
to dalek widać równe pola,
na których grają już od świtu
traktory w orce, w podorywkach.

Na zboczach sady lilowieja
sławą Kazimierza w pysznych śliwkach.

MIROSLAWA KNORR

Dzieciństwo wśród nowych przyjaciół

„Nasz dom jest Waszym domem” — głosił transparent w języku koreańskim umocowany nad głównym wejściem Domu Dziecka na Gołotczyźnie w powiecie ciechanowskim.

Można odetchnąć z ulgą, gdy staje się już wiadomym na pewno, że pomimo kłopotów spowodowanych nieznajomością języka, polscy opiekunowie prawidłowo, nie „do góry nogami” zawiesili ten napis, który jak pierwszy serdeczny gest powitał w progę domu małych koreańskich uchodźców, przybyłych w listopadowy dzień na Gołotczyznę.

Dzieci koreańskie... Wyratowane spod ruin i zgłiszcz płonących miast, oderwane od trupów pomordowanych w ich oczach ojców i matek, prowadzone chyłkiem nocami przez bohaterów nauki i wychowania koreańskich aż na granicze Chin, tu wreszcie podzielone na transporty i długimi pociągami wzięte do serdecznych, zaprzyjaźnionych krajów Europy, gdzie nie ma wojny...

Jacy są ci mali uchodźcy, którym wojna zabrała prawo do beztróskiego dzieciństwa, jak czują się na naszej ziemi, jak uczą się poznawać tę wielką prawdę, że wroga i przyjaciela nie poznaje się po kolorze skóry? Jak radzą sobie z trudnymi problemami pedagogicznymi polscy nauczyciele nieznanego języka swych nowych wychowanków — oto zagadnienia, które interesują wszystkich, którzy z prasy i radia dowiedzieli się o przysięgnięciu przez nasz rząd koreańskich sierot wojennych.

Odpowiedź na wiele z tych pytań daje książka — reportaż Mariana Brandysa — „Dom Odzyskanego Dzieciństwa”.

Książka ta w zasadzie przeznaczona jest dla młodocianego czytelnika, ale warto ją polecić i starszym. Zapoznaje nas ona bowiem bliżej i bardziej bezpośrednio, niż robią to komunikaty prasowe i radiowe, z przeżyciami dorosłych i dzieci w terroryzowanej wojną Korei. Rozporządzając obfitym materiałem przeprowadza Brandys konieczną selekcję z umiarem i trafnością.

*) Marian Brandys — Dom odzyskanego dzieciństwa. Nasza Księgarnia — Warszawa 1953.

Roczny pobyt dzieci w Gołotczyźnie ukazany jest w ogromnym skrócie, nie można tu jednak zarzucić autorowi pominięcia jakiegoś ważniejszego problemu lub jego spłylenia. Zagadnienia polityczne — społeczne splatają się tu z pedagogicznymi; — żywe i wzruszające sceny zapełniają większą część książki.

Akcja zaczyna się od momentu przybycia Koreańczyków do Gołotczyzny.

Piękny, czysty i jasny jest Dom Dziecka, ale pierwsza spędzona w nim noc wcale nie przynosi naprężonym nerwom zasłużonego odpoczynku. Za wielkimi oknami czai się strach, nieufność budzą miękkie zaścienie czystą pościelą łóżeczka. Rano wchodzący do sypialni wychowawcy zastają przytuloną gromadkę śpiących na twardej podłodze dzieci.

Pełne serdecznej opieki dni szczerze wypełnione nauką, zabawą i sportem przynoszą powoli zapomnienie strasznych przeżyć, ale spokój ten jest jeszcze kruchy i burzy go, wzbudzając straszliwą panikę zabłąkany, przelatujący nad Gołotczyzną samolot pasażerski. We wspólnych łóżach przerażonych dzieci i tułającej je do pierśi dobrej kucharki „mamy” Paryżanki topnieje zaporą nieufności i rodzi się pierwsza świadomość poczucia bezpieczeństwa.

Wzajemne przywiązanie wychowawców i wychowanków rośnie z każdym dniem. Coraz bardziej zrozumieli stają się język. Dzieci uczą się podstawowych przedmiotów u nauczycieli koreańskich. Ale obojętność polskiego. Ciężko tłumaczyć polscy nauczyciele na ogół pojętym uczniom zawile wyrazy i zwroty polskiej mowy. Coraz mniej przydatne okazują się dwa zapamiętane uniwersalne zwroty „barso dobrze” i „barso ne dobrze”. I już w niedługim czasie potrafi mały Koreańczyk napisać po polsku: Stalin — Kim Ir-sen, Bierut, Polska, Korea.

Patriotyzm dzieci koreańskich płynie nie tylko z nauki historii. Wiele starszych dzieci z narażeniem życia bronilo swoich miast i wsi przed najedźcą.

Kto by się mógł domyślić, że mały Li Chio-sik obronił od śmierci swojego nauczyciela, dopomógł

wraz z kolegami w ucieczce z więzienia partyzantowi Cze-Lan-hilowi. Ze na wątych swych barkach wyniósł spod ściany straceń przywalonego trupami rannego starca.

Dzieci kochają śpiew i taniec. Cichnie w świetlicy gwar i płoną oczy, gdy dwie najlepsze tancerki tańczą stary koreański taniec Nodr Kan-Bion. Cała świetlica słucha również z upodobaniem dziwnej w swej treści i o jeszcze dziwniejszej historii pieśni Li-Wana. Pieśni, która wyraża wszystkie uczucia i przeżycia chłopca a zaczyna się podobnie jak znana piosenka radziecka od słów: „Moskwa, Moskwa, stolica moja”.

Osobny rozdział to historia małego chłopca, który chce zostać... Puszkinem.

„Z płomieni ojczyźnianej wojny Nas, sieroty wojny Rząd wyniósł i wysłał na północ Do pokolew Polski, To dobrodziejstwo naszego ojca [Kim Ir-sena To dobrodziejstwo przyjaźni [Ludowej Polski, Serdeczne dobrodziejstwo”. — Brzmia strofki jego wiersza.

Ta książka wzmusza i uczy jeszcze mocniej nienawidzić wojny. Nauczy ona niejednego, aby baczniej niż dotąd śledził komunikaty z Korei i czekał niecierpliwie, aby rokowania w Panmunjonie przyniosły koniec rozlewowi krwi, śmierci i zniszczeniu.

W dniu, w którym obchodzimy Międzynarodowy Dzień Dziecka — pomyślmy o dzieciach koreańskich ginących w swojej ojczyźnie i o tych, które odzyskawszy dzieciństwo zdala od rodzinnej ziemi wśród serdecznej opieki przyjaciół czekała na młodość w wolnej i szczęśliwej ojczyźnie.

Miroslawa Knorr

Co będziemy czytać

Ukazał się w tłumaczeniu polskim wykład W. I. Lenina „O państwie”, wygłoszony 11 lipca 1919 r. na uniwersytecie im. Swierdłowa, drukowany po raz pierwszy w „Prawdzie” 18 stycznia 1929 roku.

Lenin wyjaśnia w nim zagadnienie państwa oraz przyczyny jego powstania. Demaskując obłudne kłamstwa burżuazji o „wolności” w krajach kapitalistycznych daje równocześnie wytyczne, jakie powinno być stanowisko partii i klasy robotniczej w stosunku do państwa burżuazyjnego.

Ostatnie Zeszyty Filozoficzne „Nowych Drog” i „Myśli Filozoficznej” przynoszą przekłady następujących prac: Zagadnienia filozofii marksistowskiej w pracy Józefa Stalina pt. „Ekonomiczne problemy socjalizmu” — D. Czernokowa, Zagadnienia marksistowskiej teorii poznania w świetle pracy Józefa Stalina o językoznawstwie — M. Leonowa, „Geopolityka. Jako ideologiczna broń imperialistów USA” — J. Siemionowa, „O prawie nieuchronności wojen w warunkach imperializmu” oraz artykuł drukowany w Nr 5/52 „Woprosy Filozofii” pt. „Triumf idei marksizmu-leninizmu”.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych wydało nakładem „Książki i Wiedzy” zbiór dokumentów zatytułowany „Dokumenty wrogiej działalności rządu Stanów Zjednoczonych wobec Polski Ludowej”.

Wymowa ich jest jednoznaczna i bezsporna. Wszystkie wskazują na chęć szkolenia Polse, wszystkie dowodzą, że ta wroga polityka wynika z amerykańskich planów podboju świata.

W świetle ogólnej polityki amerykańskiej znaczenie tych dokumentów przekracza ramy stosunków polsko-amerykańskich. Dokumenty wykazują, że koła rządzące Stanów Zjednoczonych dążą do panowania nad światem i

w tym celu przygotowują nową wojnę światową. Dokumenty te są nie tylko aktem oskarżenia przeciwko rządowi Stanów Zjednoczonych, lecz równocześnie ostrzeżeniem przed jego polityką.

Ogłoszenie takiego zbioru jest dalszym wkładem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w walkę o pokój i przyjaźń między narodami.

Z wydawnictw prawniczych na uwagę zasługuje praca Leona Schaffa pt. „Proces karny Polski Ludowej”.

Skąpa na ogół nasza powojenna literatura prawnicza w zakresie prawa karnego została wzbogacona cenną pozycją zawierającą wykład zasad ogólnych procesu karnego Polski Ludowej w oparciu o metodologię marksistowską. Praca L. Schaffa składa się z 5 działów zawierających: I — wiadomości wstępne, II — historię procesu w zarysie sumarycznym, III — zasady i warunki dopuszczalności procesu karnego, IV — sąd i strony oraz V — czynności procesowe. Książka przeznaczona dla naukowców, prawników i słuchaczy wydziału prawa.

Z serii popularnej lektury prawniczej zasługuje na uwagę broszura G. M. Swierdłowa „Przysobienie według prawa radzieckiego” poświęcone zagadnieniu przysobienia osieroconych dzieci przez rodziny zastępcze. Praca napisana przystępnym stylem zainteresuje każdego aktywistę społecznego, każdego uświadomionego obywatela.

Z lektury popularno-naukowej z zakresu lecznictwa bardzo cenna jest broszura N. G. Dumie „O urazowości wśród dzieci i o sposobach ich zwalczania”.

Przeznaczeniem broszury jest zapoznanie szerokiego ogółu, a w szczególności rodziców, nauczycieli i lekarzy z okolicznościami powodującymi nieszczęśliwe wypadki wśród dzieci oraz ze środkami zapobiegania wypadkom. (w)

Ciekawostki historyczne

STANISŁAW STASZIC
JAKO POETA

Nie każdemu zapewne wiadomo, że Stanisław Staszic, twórca Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego, jeden z najbardziej postępowych ludzi w Polsce, wielki reformator i mąż stanu, który myślał swoją wyprzedziła epokę, napisał u schyłku swego życia poemat pt.: „Ród ludzki”. Wydał go drukarnią w bardzo szykownej szacie na własny koszt. I co najważniejsze: podobno uważał ten poemat za największe osiągnięcie swego życia.

TERYTORIUM MIASTA LUBLINA

Władysław Łokietek, ówczesny książę krakowski i sandomierski, a później król polski, nadał w 1317 roku mieszczanom pod miasto Lublin „sto łanów ziemi uprawnej i nieuprawnej miary magdeburskiej” tj. ok. 4000 morgów. W następnych wiekach Lublin rozszerzał swoje terytorium przez kupno okolicznych wsi i tak: w 1400 roku na-

byto Konopnicę, w 1482 — Poniegnów, a w 1504 — Brzownice.

W późniejszych jednakże latach zaczął gwałtownie podupadać i tracić nabyte tereny. Tak, że w 1783 roku wojewoda lubelski Kajetan Hryniewski pisał do departamentu policji między innymi, że „to miasto, na stu łanach magdeburskich originaliter lokowane, dziś nie wiem jeśli 6 łanów obejmuje, tak jest porozrywane, obarczone, zeszczupione”. „Na zapytania lustratorów o przyczyny ubywania dawnej fundacji mieszczańskie wyjaśnili, że na owych stu łanach „powstały wieś Tatary z karczmą Budzyn oraz Hajdów, czyli Żydowskie oraz, że „sila in possessionis różnych osób świeckich i duchownych odeszło i na ich dwory, folwarki, domki i jurysdykcje różne pozakładano”.

Nic więc dziwnego, że od 1781 r. miasto prowadziło wiele procesów przeciwko okolicznym właścicielom szczególnie Dziesiątej, Konopnicy, Wieniawy i innych.

„Wzywam pomocy! Wzywam Francuzów, by pomogli mi uratować od ruiny jeden z najcenniejszych naszych skarbów — Pałac Wersalski! Pałac jest w niebezpieczeństwie. Przeciekła dach, pękają ściany, ulegają zniszczeniu plafony. Marnują się ogrody, fontanny, pawilony...”

Któż to wzywa pomocy?

Zanim odpowiemy na to pytanie, doczytajmy do końca (apel ten został bowiem wydrukowany). A więc: „Marnują się ogrody, fontanny, pawilony Tymi słowami pragnę obudzić w sercach tych, którzy mnie usłyszą, uczucie rozpacz i... wstydu! Wersal — to więcej niż pałac. Dla nas, Francuzów, to nie tylko dzieło sztuki, ale to również historia Francji, której nic nam nie potrafi zastąpić...”

Winniśmy zażegnać niebezpieczeństwo. Ratujmy Wersal!”

Pod apelem widnieje nazwisko autora. Jest to André Cornu, sekretarz departamentu sztuki, przewodniczący Komitetu do Spraw Konserwacji Wersalu. Czasopismem natomiast, które „uprzejmie” udzieliło André Cornu 27-ej strony na zamieszczenie tego rozpaczliwego wołania, jest francuski ... żurnal mody. Tak, tak, nie ma tu żadnej omyłki. Mamy przed sobą piękne czasopismo „Art de la Mode” Nr 2753, z którego okładki spo-

gląda na nas modniśia w futrzanej pelerynie.

Przeglądamy czasopismo. Pierwsze 25 stron wypełnia wrzaskliwa reklama. Czasopismo francuskie wyłazi wprost ze skóry, zachwalać amerykańską szminkę: „Francuzki będą zachwycone — szminkę tę wypróbowały i zaaprobowały Amerykanki!” Firma nowojorska poleca krem: „Jeśli chcecie mieć nieskazitelną cerę Amerykanek, używajcie tylko naszego kremu!”...

I wreszcie strona 26-ta. Na niej oglądamy zdjęcia nie mające nic wspólnego ani ze szminką, ani z kremem: obdrapane kolumny, ciemny, potrzaskany sufit, ruiny i ślady zaniedbania. Objaśnienie zdjęcia głosi: „Teatrowi pałacowemu, stworzonemu przez rzeźbiarza Pajou na podstawie projektów Gabriela, zagraża ruina”. Objaśnienia zdjęć Wersalu wydrukowane są petitem i zamieszczone na ostatniej stronie czasopisma.

Wydawcy zaproponowali André Cornu swoje warunki:

„Zamieścimy zdjęcia Pałacu Wersalskiego, ogrodów i wodotrysków, ale tylko jako efektowne tło dla naszych reklam i modelek. Zabytkowy Wersal, a na jego tle — najnowsze toalety, ostatni krzyk mody! Będzie to niezły business, jak mówią nasi przyjaciele z oceanu...”

I oto pewnego pięknego dnia w Wersalu zjawili się fotografowie, modelki i przedstawiciele domów mody. Wkrótce potem ukazał się kolejny numer czasopisma.

— Efektownie, do licha, pokazano nasze towary! — z zadowoleniem zacierając ręce kupcy.

W rzeczy samej, efekt niebывały! Oto dla przykładu niektóre strony czasopisma.

Gabinet Ludwika XV w Wersalu... Pośrodku gabinetu kokieterijna modelka demonstruje białą atlasa suknię i zielone rękawiczki...

Sala Wojny... Na pierwszym planie marząco uśmiecha się szczupłe dziewczę w najmodniejszej toalecie tiulowej...

Sala Pokoju... Na tle przepięknych kolumn z ciemnego marmuru reklamuje się narzutką białą...

„Uroczy pawilon Belvédère nad brzegiem jeziora, gdzie strzegą wejścia zagadkowo uśmiechnięte sfinksy” — brzmi podpis pod zdjęciem. Na lustrzanej tafli poetyckiego jeziora — wielki nadruk reklamowy: „Zielony wiatr” i „Piękna dama”.

Ze stu stopni marmurowych schodów, stworzonych w 1686 r. przez Mansard'a, spływają zwoje jedwabiu...

Jeden z najpiękniejszych posągów Wersalu — „Powietrze” dzieło Le Hongre’a, trafił na łamy „Art de la Mode” z tym, że na jego tle jakiś kupiec zachwala „klasyczną linię” gorsetów i biustonoszy...

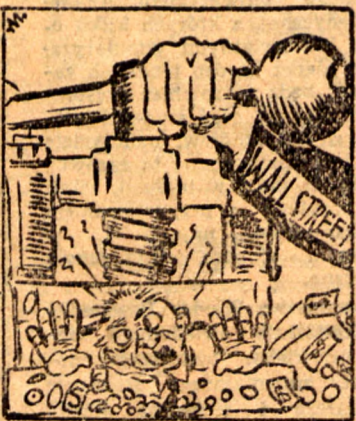
W ten oto sposób ze szpałt żurnala mody rozległ się apel: Składajcie datki na naprawę dachu w Pałacu Wersalskim! Któż usłyszy tę prośbę i przyjdzie z pomocą? Czy czytelniczki „Art de la Mode”, francuskie modniśie? Wydadzą one raczej setki tysięcy franków na toalety i futra. Nie usłyszą też głosu kustosa Wersalu szerokiej masy narodu francuskiego: proste kobiety francuskie nie kupują żurnalów mody po 700 franków. A może przewodniczący Komitetu do Spraw Konserwacji Wersalu liczy, że wysoko postawione osobistość, żony dzisiejszych władców Francji, po obejrzeniu reklamy amerykańskiej szminki i amerykańskiego kremu natkną się na jego apel, który obudzi w nich ducha patriotyzmu, i z oburzeniem zwrócą się do swych mężów:

— Nasz Wersal wali się! Ratujcie go!

Niestety, Cornu nie może liczyć na tych wpływowych mężów. Zwracał się do nich już nie raz. Mężowie stanu nie mają czasu troszczyć się o Wersal. W pocie czoła wypompowują oni od podatników pieniądze na zbrojenia. Czynią to na rozkaz swych amerykańskich mocodawców, aby „ratować” kulturę europejską przed rzekomym „czerwonym niebezpieczeństwem”. I zupełnie nie obchodzi ich fakt, że ginie kultura francuska. Zresztą opiekunowie zagraniczni nie pochwaliliby ich za tak „nieproduktywny” wydatek.

(Wg czasopisma „Ogoniok” Nr 19)

A m e r y k a ŋ s k i e d n i . . .



„O ŚWIATY”

„KSIĄŻKI”

I „PRASY”

Z życia partii

Książka i gazeta to nieodłączni towarzysze każdego aktywisty partyjnego

Olbrzymi rozwój czytelnictwa książek i prasy, idący w ślad za nim wzrost poziomu kulturalnego mas nakładają na aktywny partyjny, a przede wszystkim pracowników aparatu partyjnego obowiązek stalego podnoszenia swej świadomości politycznej i wiedzy ogólnej. Inaczej aktywiści nie jest zdolny do kierowania masami.

Komitet Powiatowy w Zamościu pomaga swoim pracownikom w podnoszeniu swej wiedzy. Poniedziałki są tam przeznaczone na naukę pracowników aparatu KP, a we wtorek po południu odbywają się zajęcia seminaryjne.

Ale trzeba stwierdzić, że wśród pracowników politycznych KP Zamość nie ma jeszcze pełnego zrozumienia dla czytelnictwa książki i prasy.

Czytanie nie stało się jeszcze ich codzienną potrzebą, nie weszło jeszcze jak to się mówi — w krew.

Towarzysze czytają tylko to, co jest potrzebne do następnego seminarium, a nawet tylko to, co zostało wskazane jako konieczne.

W bibliotece KP i w podręcznej bibliotece szkoleniowej wydziału propagandy leży literatura marksistowska i nikt z niej nie korzysta tak długo, dopokąd dana praca nie jest podstawą do najbliższych zajęć. I tak np. w dnach 25 i 26 maja wszyscy szukali numeru zósztego „Nowych Drog” z ub. roku, bo tematem zajęcia seminaryjnego miało być umocnienie spójni między miastem i wsią.

Gdyby pracownicy aparatu partyjnego KP Zamość odczuwali potrzebę czytania, żaden z nich nie wyjechałby w teren bez książki. Gdyby czytanie „weszło im w krew” każdy znalazłby nawet w czasie pracy terenowej wolne godziny, w których mógłby czytać. I to nie tylko książki naukowe, ale i literaturę piękną, która dostarcza wrażeń estetycznych, pomaga w poznawaniu ludzi, ich trosk i potrzeb i dostarcza wielu argumentów w pracy politycznej.

Wszyscy pracownicy KP prenumerują po 5-6 gazet. „Trybunę Ludu”, „Sztandar Ludu”, „O Trwały Pokój i Demokrację Ludową”, „Przyjaźń” i „Nowe Czasy” prenumerują wszyscy, oprócz tego część prenumeruje „Trybunę Wolności”. Ale sama prenumerata nie wystarcza. Gazety trzeba czytać i to systematycznie, codziennie. Dziwna przy tym wydaje się całkowita zgodność zainteresowań wszystkich pracowników, wszyscy prenumerują te same pisma. Wygląda to raczej na administracyjne zarządzanie bez uwzględnienia zainteresowań poszczególnych ludzi.

Najgorzej przedstawia się w KP w Zamościu sprawa czytelnictwa literatury pięknej. Z biblioteki KP książek beletrystycznych pracowników KP nie pożyczają. Jedynie tow. Ziemiańska, Rzczyca i Kaźmierczak czytają literaturę piękną. Jeżeli pracownicy aparatu partyjnego nie czytają beletrystyki to trudno od nich wymagać, by mogli przekonywać o konieczności czytania chłopca czy robotnika.

Nie lepiej w tej dziedzinie przedstawia się sytuacja w Zarządzie Powiatowym ZMP. Literatura piękna pomogłaby członkom zarządu znaleźć wspólny język z młodzieżą, która jest przecież częstym gościem w bibliotekach.

Ale Zarząd Powiatowy ZMP w Zamościu nie docenia tej sprawy. Najbardziej popularne pozycje dotyczące młodzieży nie są znane pracownikom ZP ZMP. Przykład: żaden z odpowiedzialnych pracowników Zarządu Powiatowego ZMP nie zna książki Czeski „Pokolenie”.

Towarzysze z zarządu powiatowego twierdzą, że czytali wszyscy „Pamiętkę z Celulozy”. Czytali, bo na polecenie wyższych instancji organizacyjnych przeprowadzana była w powiecie zamojskim dyskusja nad tą książką. Jednak ostatnio

obradująca powiatowa konferencja ZMP wykazała, że i w tym zakresie są duże braki. W dyskusji mówiono jak na zebraniu w jednym z liceów zamojskich prowadzący je instruktor zarządu powiatowego po pytaniach, jakie zadała mu młodzież musiał przyznać się, że sam „Pamiętkę z Celulozy” nie czytał.

Słaby stan czytelnictwa wśród pracowników KP w Zamościu powoduje, że na zajęciach samokształceniowych stroni się od zagadnień teoretycznych, od uogólnień, od perspektyw. Gdy w czasie omawiania spójni między miastem, a wsią jeden z towarzyszy, dążąc do pokazania perspektyw, wspominał o przechodzeniu od socjalizmu do komunizmu w gospodarce wiejskiej, zagadnienie to nie zostało podchwyczone przez innych, a nawet odezwały się głosy protestu, że dyskusja na ten temat jest w ogóle niepotrzebna. A wystarczyła znajomość wielkiego dzieła Józefa Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR”, by nie tylko uznać dyskusję tę za potrzebną, ale rozszerzyć omawiane przezeń zagadnienie. Działacz partyjny, który nie zna perspektyw, nie może też dobrze pracować w terenie, staje się tylko wykonawcą poleceń, a powinien zawsze być politykiem, umieć podejmować słuszną decyzję.

KP w Zamościu za mało jeszcze korzysta z doświadczeń innych organizacji w pracy partyjno-politycznej i gospodarczej. Doświadczenia takie przekazuje prasa. Artykułów w prasie poza małymi wyjątkami nie omawia się z pracownikami. Do nielicznych wyjątków należy fakt omówienia z pracownikami KP artykułu mówiącego o pracy instruktorów. W ostatnich czasach na seminarium dla wykładawców omawiano artykuł tow. Pokory „Wykładowca ideowym kierownikiem i wychowawcą członków partii”.

Poza tym ani KP ani KG nie korzysta z pomocy gazety, nie uczą się na doświadczeniach innych organizacji partyjnych.

Towarzysze z KP w Zamościu to doświadczeni pracownicy polityczni. Muszą oni jednak pamiętać, że bez stalego podnoszenia swej wiedzy i świadomości coraz to nowe zadania. Muszą stale się uczyć, nie ograniczając się tylko do tego, co wskazane jest na najbliższe zajęcia szkoleniowe, ale codziennie czytać dzieła klasyków marksizmu, literaturę piękną i prasę. To pomoże im właściwie spełniać trudne i odpowiedzialne zadania. t.gw.

Firlejowski problem czyli horyzonty zamknięte w zagonie piachu

W wiosek 5 maja br. znajdowała się w Firleju (pow. lubartowski) tylko garstka ludzi, ponieważ prawie z każdego domu pochodził na jarmark do Lubartowa albo Kooka. Około południa na jednym końcu osady zaczęła dymić niespodzianie strzechy stodoły. Porywisty wiatr zamienił się równocześnie w groźną wichurę i zaczął rozrzucać na wszystkie strony spony iskiei oraz peki płonące słomy. W mgnieniu oka stanęła w ogniu cała ulica, a trochę później połowa wsi. Liczne oddziały straży pożarnej zdolały uratować tylko drugą połowę, tak, że w ciągu dwóch godzin 60 gospodarstw zamieniło się w kupy dymiących żużli. Ludzie wyszli z pożaru tylko z tym, co mieli na sobie.

Kilkanaście lat temu pogorzelnicy mieli przed sobą długie lata nędzy i poniewierki, zanim zdobyliby się na postawienie nowego domu. Najwyżej redakcja lubelskiego dziennika ogłosiłaby niepopularną listę dobrowolnych składek na rzecz ofiar pożaru. W naszym ustroju pożar nie pociąga katastrofalnych skutków w życiu poszkodowanych. Zaraz następnego dnia przybył do Firleja przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej w Lubartowie — tow. Kruk i przywiózł 5 tys. zł, które rozdzielono pomiędzy pogorzelników w formie doraźnej pomocy. Tego samego dnia przystąpiono w całym powiecie do organizowania komitetów, a mieszkańcy wszystkich gmin chętnie składali na ich wezwania różne produkty i gotówkę w miarę swoich możliwości. Za kilka dni przywieziono do Firleja kilkanaście ton zboża, kaszy i inne artykuły, a oprócz tego 8 tys. zł gotówką. Zboże zmieszano w spółdzielczym młynie i rozpoczęto wypiek chleba w spółdzielczej piekarni. Resztę produktów i pieniędzy rozdzielono, zaś gminna spółdzielnia otrzymała specjalny transport płótna i tekstylii, dla poszkodowanych. Równocześnie specjalna komisja, składająca się z członków partii i przedstawicieli GRN zajęła się rozmieszczeniem ludzi pozabawionych dachu nad głową w ocalałych domostwach. Trzeba podkreślić, że zarówno Powiatowa Rada Narodowa, jak i gminne rady narodowe stanęły na wysokości zadania w organizacji pomocy i potrafiły zaopatrzyć pogorzelników w ilości zboża nawet większe od tych, które posiadali przed pożarem.

Pracownicy Państwowego Zakładu Ubezpieczeń w Lublinie też wykazali ze swej strony maksimum dobrej woli. Według obowiązujących przepisów należało wypłacić odszkodowanie za spalone nieruchomości 6 czerwca br., zorganizowaną jednak w PZU współzawodnictwo pracy w przeprowadzeniu obliczeń i już 22 maja br. Gminna Kasa Spółdzielcza w Firleju wypłaciła gospodarzom należne sumy. Tego

samego dnia inżynier z Prezydium WRN w Lublinie rozpoczął pomiary działek w gospodarstwach strawnych pożarem.

WRÓG ZERUJE NA ZACOFANIU

Firlej jest starą osadą, istniejącą od kilkuset lat, do której można dostać się z Kamionki wędrując ok. 10 km szczerym piachem. Stare, drewniane domy stoją tu gęsto obok siebie na działkach tak małych, że niektóre można przykryć płachtą. Większość gospodarzy posiada w Firleju morgę albo dwie piachów, a właściciel 4 hektarów trafia się bardzo rzadko, za to kilkudziesięciopiętrowe gospodarstwa spotyka się o wiele częściej. O utrzymaniu z uprawy ziemi w takich warunkach nie ma mowy, więc wielu mieszkańców Firleja trudni się rzemiosłem. Stąd wędrują do okolicznych wsi, cieśle, stolarze, szewcy, krawcy, stąd wywożą garncarze swój towar na targi. Całą osobą zakopanej w piaskach osady jest niewielkie jezioro pochodzenia polodowcowego.

Firlej był budowany bez planów, jak się dało, a pożary wskutek tego niszczyły go kilkakrotnie. Ludzie odbudowywali się całymi latami, po to, żeby zbite bezładnie w gromadę zagrody potem znów strawił ogień. Pożar bywał kiedyś przyczyną nędzy niejednej rodziny, bo na ubezpieczenie było stać tylko niewielu. Dzisiaj każdy gospodarz, który opłacił niewysokie składki ubezpieczeniowe, otrzyma odszkodowanie z Państwowego Zakładu Ubezpieczeń i wkrótce można będzie przystąpić do odbudowy osady. Będzie ona trwała nie latami, a prowadzona według planów, sporządzonych przez inżynierów z Prezydium WRN w Lublinie, z uwzględnieniem wszelkich przepisów, obowiązujących w budownictwie osiedli. W ten sposób raz na zawsze skończy się z kłęską pożarów, które kilkakrotnie zmłatały z powierzchni ziemi osadę. Z tych względów też rozdzielone niesłychanie działki muszą ulec scaleniu, a zatem zmniejszy się ich liczba i nie wszyscy otrzymają zezwolenie na odbudowę w starym miejscu.

Po wzięciu pod uwagę wielkiego rozdrobnienia działek w Firleju i bardzo lichej gleby, powstał projekt pomocy, idącej jeszcze dalej. Chodzi o przeniesienie się poszkodowanych gospodarzy na żyzniejsze grunty w południowo-wschodnich powiatach Lubelszczyzny, np. do powiatów tomaszowskiego lub hrubieszowskiego, gdzie jest ziemia pod dostatkiem, lub na bogate Ziemię



W marszu do spółdzielczości produkcyjnej Lubelszczyzna nie pozostaje w tyle. W roku bieżącym powstało w naszym województwie kilkaset spółdzielni. Między innymi chłopci gromady Wywloczka w pow. Zamość założyli nową spółdzielnię produkcyjną. Na zdjęciu: pracujące chłopki — Leonarda Kurzyńska (siedzi) i Agnieszka Rycyk podpisują deklaracje członkowskie.

(Fot. — Targoński)

Chcemy by praca nasza była zakordowana

Szanowna Redakcjo!

Od kilku dni na łamach „Sztandaru Ludu” ukazują się artykuły poświęcone zagadnieniom norm w przemyśle, pragnęłbym i ja poruszyć tę sprawę i otrzymać od Was szereg wyjaśnień.

Jestem pracownikiem sekcji konstrukcyjnej w dziale narzędziowni Krańcickiej Fabryki Wyrobów Metalowych. Od kilku miesięcy ja i moi współpracownicy zainteresowani jesteśmy sprawą akordu, który w naszej sekcji nie istnieje. Otóż kilka miesięcy temu zwróciliśmy się do kierownictwa narzędziowni o wprowadzenie u nas norm, powołując się na to, że istnieją one w Biurze Konstrukcyjnym w KFWM. Tymczasem ówczesny kierownik narzędziowni odmówił wprowadzenia u nas norm twierdząc, że wtedy wskaźnik wydajności zmaleje, gdyż każdy z nas będzie się starał wyrobić tylko swoją normę, aby zapewnić sobie przewidzianą płacę.

Niezrażeni odmową ponownie zwróciliśmy się z tą samą prośbą do kierownictwa. Nowy nasz kierownik wyraził zgodę na znormowanie pracy w naszej sekcji z tym, że uprzednio przejrzy warunki akordu na jakich pracuje Biuro Konstrukcyjne Działu Głównego Technologa. Po dokonaniu tego oświadczył nam, że normy w Biurze Konstrukcyjnym są nierealne i że akord u nas nie zostanie wprowadzony.

Sprawa ta zastanowiła nas, tym bardziej, że w Biurze Konstrukcyjnym Głównego Technologa akord w dalszym ciągu istnieje. Większość nas to ZMP-owcy, zwróciliśmy się więc w tej sprawie do Zarządu Zakładowego ZMP. Przewodniczący ZZ ZMP poparł nas i przyrzekł sprawę załatwić, lecz... jakos nic z tego nie wyszło. Dlatego też zwracam się z prośbą do Was o wyjaśnienie mi, czy mamy prawo ubiegać się o zaakordowanie naszej pracy, a jeżeli tak, to dlaczego nie wprowadza się u nas akordu?

Czy normy, na jakich pracują konstruktorzy Głównego Technologa, nawet jeżeli są nierealne (lecz są stosowane nadal i dyrekcja naszego zakładu w dalszym ciągu zgadza się na nie) nie mogą być poprawione i dostosowane do naszych warunków, tak by można było wprowadzić u nas normy?

Pragnęłbym otrzymać jak najszybciej odpowiedź i jednocześnie zaznaczyć, że system akordowy na pewno przyczyniłby się do podniesienia naszej wydajności pracy a przez to moglibyśmy w większym stopniu przyczynić się do wykonawstwa naszego planu produkcji.

Tadeusz Wróblewski

Konstr. Działu Narzędziowni KFWM

Od redakcji:

Sprawą nie podlega oczywiście dyskusji. Normy mogą i powinny być jak najszybciej wprowadzone w waszej sekcji. Dziwnie, że do tej sprawy sprawą tą nie zajęła się organizacja partyjna i związkowa.

(rz)

Wesoło będą bawić się dzieci w dniu swojego święta

Hucznie i wesoło bawić się będą nasi najmłodsi w Międzynarodowym Dniu Dziecka. Komitet Obchodu łącznie z Ligą Kobiet przygotował moc atrakcji i niespodzianek.

W sobotę o godz. 18 młodzież szkół na zbierze się na Placu Stalina na capstrzyki, po czym po przemówieniu przedstawiciela organizacji ZMP przedefiniuje Krakowskim Przedmieściem aż do Domu Partii. W dniu tym o godz. 16-ej zostanie otwarta wystawa w Muzeum Lubelskim obrazująca dorobek młodzieży w Polsce Ludowej.

Najprzyjemniej spędzi młodzież czas w dniu 31 maja. O ile pogoda dopisze czeka ją wiele rozrywek na świeżym powietrzu. Już o godz. 10-ej na Placu Stalina przy dźwiękach orkiestry odbędzie się wyścig kółarski naszymi najmłodszymi. Na małych rowerach i hulajnogach kilka dziesiąt dzieci w wieku od lat 3 do 10 będzie się popisować swoją umiejętnością jazdy na rowerach. Po wyścigu nastąpi wręczenie nagród dzieciom biorącym udział w tej imprezie, a dla dzieci starszych odbędzie się bielskiewiczski konkurs

czytelniczy. W tymże dniu dzieci, które nie będą brały udziału w wyścigach kolarskich spotkają się na wesołym ognisku dla młodzieży, urządzonym staraniem TPD przy ul. Narutowicza 12 w godzinach od 9 do 13. Ale nie na tym koniec.

Komitet Obchodu urządza dla dzieci jeszcze cały szereg imprez w różnych punktach naszego miasta.

W ogrodzie miejskim — w muszli koncertowej wystąpią zespoły akademickie, gra orkiestra gospody „Wisła”. Ogród pod Cukrownią — zespoły artystyczne szkół TPD, gra orkiestra gospody „Polonia”. Park na Bronowicach — zespoły artystyczne DOSZ-u, gra orkiestra gospody „Europa”. Skwerek na Kalinowszczyźnie — zespoły artystyczne Szpitala Klinicznego — chór Spółdzielni Pracy Fryzjerów i zespół wokalny Unii Lubelskiej. Imprezy te odbędą się w godzinach od 16 do 19. Amatorzy książek będą mogli kupić

dobrze i ładne wydawnictwa młodzieżowe w kioskach, które w tym dniu ustawi w kilku punktach miasta „Dom Książki”. Radiowęzeł Lubelski bierze również udział w tych uroczystościach i będzie nadawał ciekawe audycje dla dzieci.

Na terenie całego województwa lubelskiego we wszystkich powiatach, gminach i gromadach czynione są przygotowania do uroczystości Dnia Dziecka. Najwięcej inicjatyw w akcji przygotowania rozrywek dla dzieci w dniu ich święta wykazują koła terenowe ZMP i szkoły.

(et)

Nowa impreza Artos-u

Państwowa organizacja imprez artystycznych „Artos” organizuje w dniu 1 czerwca br. o godz. 19 w sali Teatru Państwowego im. J. Osterwy w Lublinie wieczór tańca i śpiewu. Współudział w nim wezmą: para taneczna Liliana Wolska i Stefan Wenta oraz Kazimierz Poreda — bas.

L. Wolska i St. Wenta wykonają ciekawy i piękny program złożony z występów solowych oraz duetów. Będzie to taneczna interpretacja (układ St. Wenty) utworów m. in. Gliera (Czerwony mak), Sindlinga (Powitanie wiosny), Bacewiczówny itd.

W wykonaniu Poredy (bas) usłyszmy arie Glinki, Moniuszki, Rossini, Czajkowskiego, balladę o pieknie Mussorgskiego itp.

Przy fortepianie — St. Gawdziński.

Pierwsze trolleybusy nadeszły już do Lublina. Uruchomienie trakcji trolleybusowej zależy od LPZB

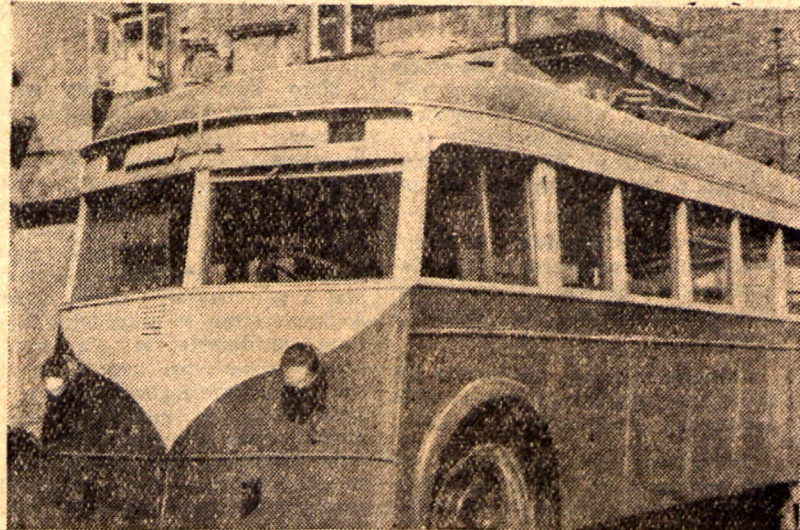
Przybyły już do Lublina 2 trolleybusy jako zadatek następnej partii, którą w ilości 3 trolleybusów otrzyma MPK w czerwcu i lipcu br.

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne czyni usilne starania, aby termin uruchomienia linii trolleybusowej na dzień 22 Lipca br. został dotrzymany. Otwarcie trakcji w tym terminie zależy jedynie od

kreślenie zasługuje brygada działu montażu prostowników z przewodnikiem pracy brygadziwą Tadeuszem Wałęskim na czele, który wyrabia 270% normy. Tadeusz Wałęski wie, że terminowe wykonanie robot, to tradycja LZE, które zawsze dotrzymują swoich zobowiązań. Niestety nie można tego powiedzieć o LPZB. Już czas najwyższy, ażeby

dyrekcja tego zakładu, postawiła sobie za punkt honoru sprawę oddania hali na dzień 15 czerwca br. Należy zmobilizować wszystkie wysiłki, ażeby halę wykończyć na czas. A czasu pozostało niewiele. Zmarnowanie każdego dnia i każdej godziny grozi niewykonaniem zobowiązań. (Sądzimy, że nie powtórzy się już dzień 25 maja, w ciągu którego roboty stały, bo brygada nie przybyła do pracy).

Mamy nadzieję, że LPZB uratuje opinię swego przedsiębiorstwa i odda wykończoną halę główną na dzień 15 czerwca br. (et)



Pierwsze dwa wozy - trolleybusy nadeszły do Lublina. Na zdjęciu jeden z wozów.

tego czy LPZB na dzień 15 czerwca br. odda do użytku budynek hali głównej. Podstację wykona Łódzkie Zjednoczenie Elektromontażowe, które rego 2 brygady z całym poświęceniem i oddaniem pracują, ażeby dotrzymać terminu. Na specjalne pod-

dyrekcja tego zakładu, postawiła sobie za punkt honoru sprawę oddania hali na dzień 15 czerwca br. Należy zmobilizować wszystkie wysiłki, ażeby halę wykończyć na czas. A czasu pozostało niewiele. Zmarnowanie każdego dnia i każdej godziny grozi niewykonaniem zobowiązań. (Sądzimy, że nie powtórzy się już dzień 25 maja, w ciągu którego roboty stały, bo brygada nie przybyła do pracy).

Mamy nadzieję, że LPZB uratuje opinię swego przedsiębiorstwa i odda wykończoną halę główną na dzień 15 czerwca br. (et)

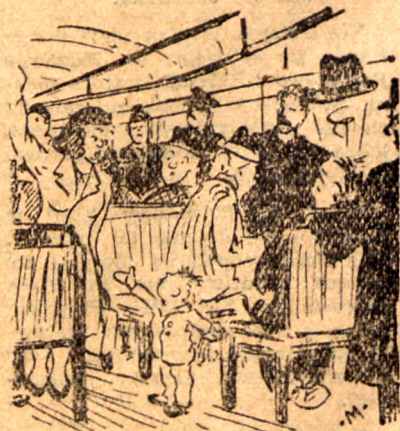
NASZ FELIETON

Mały dżentelmen

Okazuje się, że przedszkola są nie tylko udogodnieniem dla pracujących matek, ale zarazem szkołą dobrego wychowania. Dowiódł tego mały Jasio R., liczący niecałe 6 lat.

Kiedy wszedł razem z tatusem do przepelnionej jak zwykle „czwórki” usiadł grzecznie na kolanach ojca i zaczął obserwować jak różnego rodzaju tzw. „bazynty” rozpychając kobiety szturmem zdobywały miejsca siedzące. Początkowo Jasio to bawiło, kiedy jednak spostrzegł, że wszystkie miejsca zajęli mężczyźni, do których sam się zaliczał, w małej jego główce zrodziła się myśl, że coś tu nie w porządku. W dodatku kiedy wyrwał starszą niewiastę czepiając się drażką, by utrzymać równowagę a w drugiej ręce dzierżącą walizę, nie wytrzymał. Szybko zsunął się z kolan ojca i ukloniwszy się drżącym głosem zaproponował:

— Prose. Niech pani siada.
— A gdzie to synku mam siadać?
— zapytała stojąca niewiasta.
— A na kolanach tatusia. Ja stoję.



Autobus zatrząsł się od śmiechu. Starsza niewiasta zarumienila się, zarumienil się również Jasio czując, że powiedział coś niestosownego. Nie zarumienil się tylko żaden z siedzących panów. Jeden nawet zauważył: — Dowcipny ten mały. Jasio popatrzył na niego, podrapał się w głowę i w końcu rzekł: — Coż robić prose pana? Jak będę w pańskim wieku, to zamiast tatusiowych kolan odstąpię tej pani swoje miejsce.

G. Sroczyńska

Komunikaty

Wydział Oświaty Prezydium WRN w Lublinie zawiadamia, że zapisy absolwentów szkół podstawowych do Państwowych Liceów Pedagogicznych Nr 1 i 2 w Lublinie, w Chełmie, w Leśnej Podl., w Szczebrzeszynie, w Zamościu, w Piaskach, Tomaszowie, Biłgoraju, odbędą się w dniach od 1 do 10 czerwca 1953 r.

Egzaminy wstępne wyznaczone zostaną na dzień od 25—28 czerwca 1953 r.

W sobotę dnia 30 maja br. odbędzie się wiosenne zabawy taneczne w restauracji „Wisła” i w barze „Zaczisze” na Sławinku.

Początek zabaw — w „Zacziszu” od godz. 17 (do 4); w „Wiśle” od godz. 20 (do 4).

W dniu 31 maja br. w kinie „Robotnik” na poranku o godz. 11-ej przed wyświetlaniem filmu pt. „Sępy” odbędzie się rozlosowanie nagród książkowych i karnetów wśród uczestników konkursu fotosów.

Dni Oświaty, Książki i Prasy

Spotkanie redaktorów »Sztandaru Ludu« z czytelnikami

Wkrótce w ramach Dni Oświaty, Książki i Prasy odbędzie się w Lublinie spotkanie redaktorów „Sztandaru Ludu” z korespondentami i czytelnikami.

Dzień powszedni Grażynki i Marka

właściwym ruchem, miękki i pełny macierzyńskiej troskliwości.

Franciszka Sędzikowska przypomina sobie, jak to było gdy sama była dzieckiem.

Jej matka wcześniej odwołała i została na świecie sama z czworogim dzieckiem. Szła na całe dni do roboty, a dzieci rozbiegały się po ciasnym, cuchnących zaułkach, skąd po długim nierzaz szukaniu przyprawiała je wieczorem, umorusane i głodne. Bywało też, że kłosem z młodszych zawieruszyło się na dobre i matka splanana szukała je do

późna w noc po podwórkach nim odnalazła wtulone w jakiś ką i przynosiła uspięne do domu.

Czerwony budynek, od którego biegnie ukośna aleja z rzędem smukłych topoli i jest już tuż. skreca więc Sędzikowska na dróżkę, wiodącą do drzwi żłobka i tu spotyka się z Stefanią Lenard, pracownicą Zjednoczenia Budownictwa Wojewódzkiego. Obie pozdrawiają się życzliwie. Stefania Lenard, młoda czarna kobieta trzyma na rękach 9-miesięcznego Andrzejka o czarnych jak u matki oczach. Mały kręci się na wszystkie strony i niecierpliw, gdy matka przystała na chwilę. Lenardowa pyszni się swoim Andrzejkiem i opowiada rozradawana. — Mój Andrzejek ma dopiero 9 miesięcy a już stoi mocno na nóżkach i za kilka tygodni na pewno zacznie chodzić. Co to znaczy wzorowa opieka dr Kuśnierskiego.

O pracy kierowniczkii ob. Gollisek, starszej pielęgniarki i w ogóle całego personelu mówi zawsze z najwyższym uznaniem. — No, słów mi po prostu brakuje, żeby wyrazić jakie one wszystkie są mile i serdeczne, jak dbają o nasze dzieci.

— A moja Grażynka główkę już podnosi. Niby to drobnutka i wydawałoby się wąta, a zdrowa jak rybka.

Weszły obie do filtru, gdzie pielęgniarki przeprowadzały już badanie dzieci, sprawdzając, czy które nie ma podwyższonej temperatury lub jakichś innych objawów choroby.

FRANCISZKA Sędzikowska, codziennie przed pójściem do pracy (pracuje w fabryce „Bengal” w Lublinie), odwozi swoje dzieci, Grażynkę i Marka do żłobka przy Al. Świerczewskiego. Już z daleka za szerokim pasem łęk nadbystrzyckich widzi czerwone mury parterowego budynku o spadzistym wysokim dachu.

Tego dnia pięciomiesięczna Grażynka, o różowej buzi i miodrych oczach trochę marudzi. Widocznie chce jeszcze spać.

— Poczekaj, nie marudź — uspokaja ją matka. Oddam cię zaraz pani Barbarze. I na matczynych rękach nie może być ci lepiej.

Bo wszystkim wiadomo, że Barbara Zborowska potrafi wziąć dziecko z rąk matki i utulić sobie tylko



Żłobek przy Al. Świerczewskiego. Na zdjęciu: opiekunka dziecięca Barbara Zborowska i mali wychowanek: Teresa Szczygiel, Basia Jaszczak i Jduszek Swiderski.